

Siemion, Ignacy Z.

Sława i zniesławienie : o życiu i pracach Augustyna Wróblewskiego

Analecta 11/1-2(21-22), 251-297

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ignacy Z. Siemion
Uniwersytet Wrocławski

ŚŁAWA I ZNIESŁAWIENIE. O ŻYCIU I PRACACH AUGUSTYNA WRÓBLEWSKIEGO

Droga sławy

Wertując wiele lat temu dzieło P. Waldena pt. „Geschichte der organischen Chemie seit 1880”¹ wśród nielicznych figurujących tam polskich nazwisk napotkałem nazwisko Augustyna Wróblewskiego. Występuje on tam jako autor odkrywczą klasyfikacji białek, która odegrała istotną rolę w historii biochemii. Nazwisko to było mi wówczas kompletnie nieznanne. Przez szereg dalszych lat gromadziłem wiadomości o tej zapomnianej postaci. Coraz bardziej mnie one zadziwiały. Był więc Wróblewski wybitnym polskim biochemikiem przełomu XIX i XX w. I był człowiekiem, którego losu nie można nie nazwać tragicznym. Zbierał ciosy nie tylko od władz zaborczych: rosyjskich i austriackich, ale i ze strony rodaków, którzy pozbawili go w końcu możliwości pracy twórczej. Wtedy zajął się działalnością społeczną, organizowaniem ruchów etycznych o wyraźnie laickim obliczu. Uczestniczył w międzynarodowym ruchu monistycznym – ruchu „religii nauki”, głoszonej przez niemieckiego biologa, Ernesta Haeckla i jego adherentów. Był przedstawicielem tego ruchu na gruncie polskim. Wymarzył zresztą sobie swój własny ponadwyznaniowy system religijny, który nazwał „czerwoną religią”. Czerwoną – bo łączył ją silnie z socjalistyczną wizją organizacji społeczeństw. Luźno tylko związany z galicyjską partią socjalistyczną, był zwolennikiem anarchosyndykalistycznego nurtu w myśli socjalistycznej.

Można przypuszczać, że właśnie ta strona jego działalności życiowej przyczyniła się i do utraty szans na karierę naukową i do zapomnienia jego zasług i osiągnięć badawczych. Bo przy całej szlachetności i własnej postawy życiowej

i idei gorliwie głoszonych, musiał być trudny dla otoczenia. Bliźni z trudnością znoszą postawy apostołskie, a taka właśnie cechowała naszego bohatera.

Działalność badawcza Augustyna Wróblewskiego związana była z krakowskim środowiskiem uniwersyteckim. Kraków był wówczas miastem ścięzionym i zahamowanym w swoim rozwoju przestrzennym umocnieniami fortecznymi. Ale w tym małym świecie buzował wielki ogień dokonań artystycznych i przemian kulturalno-obyczajowych. Boy-Żeleński tak pisał o Krakowie swojej młodości: „Z murów tych jak czarami zaczęły puszczać nowe pędy. Z salonów i zakrytych życie wymknęło się na ulicę, zaczęło szumieć po kawiarniach. Młodzież, której przedtem w Krakowie się nie czuło, wyroiła się pelerynami. Na lewym brzegu Wisły wykwitło nowe dla Krakowa zjawisko – cyganeria. I gdybyż jedna! Niemal równocześnie oglądał Kraków cyganerię malarską, cyganerię Pawlikowskiego, cyganerię Zapolskiej, cyganerię Przybyszewskiego, cyganerię bronowicką, ba, można by powiedzieć, cyganerię Lutosławskiego i Daszyńskiego, nie licząc cyganerii studenckiej, wzmożonej młodzieżą chroniącą się raz po raz zza kordonu i falangą młodych dziewcząt, pierwszy raz dopuszczonych do studiów uniwersyteckich.”². Na tym tle postać Wróblewskiego zaczyna się należycie rysować. Dojrzał wprawdzie w zaborze rosyjskim, ale dopiero Kraków, ze swoimi niepokojami schyłku wieku, stworzył mu właściwą płaszczyznę działania.

Dane do życiorysu Wróblewskiego są bardzo skąpe. Właściwie ograniczają się do tego, co sam o sobie napisał w swoich pismach o publicystycznym charakterze. Garść dokładnych informacji zawierają też materiały procesów politycznych, jakie mu wytoczono w Krakowie w 1912 roku³. Urodził się więc Augustyn Wróblewski w Wilnie, 20 lipca 1866 roku, jako drugi syn Eustachego i Emilii Wróblewskich. Rózewicz i Groswald⁴ podają wprawdzie jako jego datę urodzin dzień 8 lipca, ale wynika to zapewne z wykorzystania przez nich dokumentów rosyjskich, podających tę datę według starego stylu kalendarzowego. Ojciec Augustyna był w Wilnie znanym lekarzem – homeopatą. Miał on zresztą własny niebanalny życiorys polityczny. Jako student Uniwersytetu Charkowskiego został (było to w roku 1849, u schyłku Wiosny Ludów) aresztowany i zesłany na osiem lat na Syberię. W Wilnie, gdzie zajął się praktyką lekarską, gromadził zbiory przyrodnicze, głównie entomologiczne. Zbierał też książki i miał ogromną bibliotekę dzieł głównie przyrodniczych, które żona pomnażała o dzieła pedagogiczne. Matka Augustyna prowadziła bowiem w Wilnie pensję dla dziewcząt. Rodzina zajmowała obszerne mieszkanie na drugim piętrze domu przy Placu Zamkowym^{5, 6}.

„Wychowany – wspominał Augustyn Wróblewski – jako dziecko na zbieraniu owadów i roślin, jako pacholę na czytaniu Büchnera, Moleschotta, Vogta, jako młodzieniec na pracy wyłącznie w naukach ścisłych przyrodniczych, jako człowiek dojrzały – wykonałem dwadzieścia kilka prac naukowych z chemii

biologicznej. Kilka z nich weszło jako trwałe wkład w naukę i ceni je świat naukowy.”⁷ Obok wyraźnie przejawiającego się w rodzinie przyszłego uczonego kultu nauk przyrodniczych, nie mniej silnie musiały na niego oddziaływać patriotyczne tradycje rodzinnego otoczenia, poświadczone zesłaniem syberyjskim ojca. „Od kolebki – pisał w innym miejscu – wychowany w rodzinie rewolucyjnej, uczyłem się mówić i patrzeć na świat przy poszeptach zbiegów z Syberii i przy odgłosach kajdan katorżnych, budzących się halucynacyjnie w wyobraźni dziecięcej pod wpływem opowiadań o bohaterach powstania, o skazańcach krewniakach, przyjaciółach rodziców itp., do kategorii zesłanych. Ojciec mój był wyznaczonym z ramienia Rządu Narodowego opiekunem więźniów i starania o nich prowadził. Jako pacholę usiłowałem wielkimi cudami, na wspólną z Bogiem przedsięwzięciem, wskrzесиć Polskę...”⁸.

Przyszły biochemik wyrastał więc w atmosferze mocno egzaltowanej miłości Ojczyzny, w poczuciu nieusprawiedliwionej krzywdy, jaka Ją spotkała, ale i w atmosferze kultu wiedzy, zwłaszcza wiedzy przyrodniczej.

Augustyn miał w Wilnie starszego brata, Tadeusza Stanisława (1858–1925). Ten początkowo szedł drogą ojca. W latach 1877–1879 studiował medycynę w petersburskiej akademii medyko-chirurgicznej. Tam musiał się zetknąć z rosyjskim podziemiem narodowolskim, bo w roku 1880 przeniósł się nagle do Warszawy, najwidoczniej w celu nawiązania kontaktów z polskimi ruchami podziemnymi. Zamieszany w działalność warszawskich kół socjalistycznych, został aresztowany i przeszedł rok przesiedział w Cytadeli. Potem zaliczył, podobnie jak ojciec, trzy lata Sybiru (1881–1883). To wydarzenie zmieniło jego drogę życiową. Nie został lekarzem. Ukończył w Petersburgu studia prawnicze i osiadł w Wilnie, jako adwokat. Było to w 1891 roku⁹. Mieszkając i pracując w Wilnie zajął się starszy brat Augustyna Wróblewskiego pomnożeniem księgozbioru rodziców, co stało się jego największą życiową pasją. W roku 1912 założył w Wilnie Towarzystwo Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich. Celem towarzystwa było powołanie do życia publicznej biblioteki ich imienia. Nastąpiło to dopiero po śmierci Tadeusza Stanisława, w roku 1926. Wtedy właśnie powstała Biblioteka im. Wróblewskich, dzisiaj Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk. Z gromadzonego przez fundatora księgozbioru uzyskała ona 80 tys. tomów książek, oraz około 18 tys. druków ulotnych. Trwająca wiele lat „służba biblioteczna” pochłaniała większość środków życiowych Tadeusza. Sam on, wraz z rodziną, zadawał się bardzo skromnym poziomem codziennego życia.

Jak świadczą niektóre wzmianki, jakie młodszy brat zawarł w swoich pismach publicystycznych, Tadeusz pomagał bratu i poczuwał się do pewnej nad nim opieki. Później ich wzajemne stosunki wyraźnie ochłodziły. W ostatnich swych publikacjach Augustyn źle wspomina brata.

W latach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości Tadeusz był zawziętym „federacjonistą” i opowiadał się za stworzeniem federacji ludów zamieszkujących terytorium pomiędzy morzami: Bałtyckim i Czarnym. Wziął też udział w zarządzaniu miastem, tak za krótkotrwałych rządów litewskich, jak i jeszcze krótszych bolszewickich. Tego mu polscy współmieszkańcy Wilna nie mogli darować i pod koniec życia przyszło mu poznać smak społecznego potępienia.

Ojciec Tadeusza i Augustyna sprawował opiekę nad dziećmi swojego zmarłego brata, Antoniego. Dlatego w kręgu jego rodziny wyrastał Walery Wróblewski, przysły generał Komuny Paryskiej. Był on znacznie starszy od obydwu synów Eustachego. Urodził się w 1836 roku. Walery ukończył studia leśne w Petersburgu. Wsławił się w Powstaniu Styczniowym, do którego poprowadził pod swoją komendą całą szkołę leśną, w której był inspektorem. Wyróżnił się jako jeden z lepszych dowódców partyzanckich. Był naczelnikiem wojskowym województwa grodzieńskiego, a potem lubelskiego. Później przyszła sługa jednego z wodzów Komuny i działalność w tworzonej przez Marksa międzynarodowej organizacji rewolucyjnej. Dla Augustyna był on legendą rodzinną. Jego losy musiały silnie oddziaływać na wyobraźnię młodego chłopca.

Po ukończeniu w rodzinnym mieście gimnazjum, Augustyn wyruszył w świat, by odbyć studia chemiczne. Odbywał je w Petersburgu, Rydze, Zurychu i Bernie. Tak to właśnie określają materiały procesów politycznych przyszłego uczonego¹⁰. Pewne wiadomości o ryskim okresie jego studiów, obejmującym lata 1887–1890, można znaleźć w pamiętniku Stanisława Stempowskiego. Stempowski przebywał podówczas w Dorpacie i przyjaźnił się blisko z kierownikiem tamtejszej stacji bakteriologicznej przy Instytucie Weterynaryjnym, Eliaszem Noniewiczem. „Z Noniewiczem – wspomina Stempowski – nie pamiętam już jak się zaznajomiłem, dość, że zbliżyliśmy się na gruncie konspiracyjnym. Miał on stosunki w Wilnie, Petersburgu i w Rydze. Właśnie do niego przyjechał kiedyś student politechniki ryskiej August Wróblewski, którego przyprowadził do nas [...] Guccio Wróblewski mieszkał razem z Pikelem i we dwóch zajmowali się litografowaniem wydawnictw socjalistycznych (małe książeczki oprawione w brązowe okładki, pamiętam kilka z utworami Deville’a, Pawła Lafargue’a, Augusta Bebla, Benoit Malona). Zajmowali się również przemycaniem, przy pomocy marynarzy łotewskich, większych transportów polskiej bibuły socjalistycznej dla Warszawy i innych miast uniwersyteckich.”¹¹

Stempowski wykorzystał nawiązany kontakt. Jeździł do Rygi po transporty bibuły i od swych ryskich kolegów otrzymał w darze kamień litograficzny. Pikeł, przyjaciel Wróblewskiego, nauczył go techniki druku litograficznego.

Jak widzimy, bardzo szybko przyszło Augustynowi Wróblewskiemu połączyć studia wyższe z działalnością niepodległościową o zabarwieniu socjalistycznym. Środowisko studenckie, w jakim działał, było mocno spolonizowane.

Politechnika ryska liczyła pod koniec 1885 roku około 750 studentów. W tej liczbie Polacy stanowili niemal połowę. Byli oni zrzeszeni w dwóch korporacjach studenckich: w „Walecji” i „Arkonii”. Wieloletni działacz „Arkonii”, a w późniejszych latach świetny nasz fizykochemik, Jan Zawidzki (1866–1828) nie pisze jednak, by miał się z Wróblewskim spotkać na tym gruncie. Z jego wspomnień w ogóle nie wynika, by miał się znać z naszym bohaterem, mimo iż obaj studiowali – jako równolatkowie – tę samą dziedzinę wiedzy. Wspomnienia Zawidzkiego¹² dają natomiast doskonały wgląd w atmosferę ryskiej politechniki. W tej szkole wyższej panował wielki liberalizm. Studenci mieli pełną swobodę tak wyboru przedmiotów studiów, jak i kolejności oraz terminów zdawania egzaminów. Chętnych na studia chemiczne przyciągało potężniejące imię Wilhelma Ostwalda. Kiedy jednak Wróblewski zaczynał w Rydze swoje studia, Ostwald właśnie opuszczał ryską uczelnię. Jego następcą został K. Bischoff (1855–1908), zajmujący się głównie chemią organiczną i budową przestrzenną związków organicznych. Asystentem Bischoffa był Paweł Walden (1863–1957), którego nazwisko wpisane zostało w nazwę „cyklu Waldena”, opisującego wzajemne przekształcenia związków enancjomerycznych. Prócz Bischoffa i Waldena, chemię na Politechnice Ryskiej reprezentowali: wykładowca technologii chemicznej, Glasenapp, wykładowca chemii rolnej Thoms i opiekun pracowni analizy technicznej Spohr. Była to w sumie dobra szkoła zawodu.

Zawidzki pracował pod okiem Bischoffa i Waldena. Zajmował się preparowaniem skrobi rozpuszczalnej. Warto na ten fakt zwrócić uwagę. Otrzymywanie skrobi rozpuszczalnej stanie się później jednym z tematów prac badawczych Wróblewskiego. Nie wykluczone, że zainteresował się tą kwestią jeszcze w czasie swych ryskich studiów.

Działalność polityczna Wróblewskiego musiała zwrócić nań uwagę władz policyjnych. W roku – najprawdopodobniej – 1890 został on aresztowany. O tym wydarzeniu tak opowiada Stempowski: „Przejeżdżając przez Wilno, wpadłem do Gucia wprost z kolei. Otworzył mi drzwi jego brat Tadeusz i kiedy zapytałem o Gucia, odrzekł, że właśnie zabrali go tej nocy – z pretensją do mnie, jak gdybym ja to był winien, jał mi wymyślać i krzyczeć, dopytując się o moje nazwisko. Odburknąłem pierwsze lepsze i zbiegłem ze schodów, unosząc przykre wrażenie z tego spotkania ze znakomitym obrońcą politycznym. Gucia zesłano do Taszkientu, do dyscyplinarnego batalionu. Słuch o nim zaginął, służba tam była twarda, jak w aresztanckich rotach [...] Taszkient spaczył niewątpliwie ten trzeźwy i jasny umysł i dzielny charakter, skierował na maniackie tory.”¹³

Po odbyciu swoich wojskowych „rekolacji” wyjechał Wróblewski na Zachód, by tam ukończyć studia. O jego pobycie w Zurychu nic nam nie wiadomo, aczkolwiek takie właśnie miejsce studiów wymienione jest w materiałach procesu Wróblewskiego. Prawdopodobnie przebywał tam krótko. Stopień doktora

uzyskał zaś w Bernie. Berno było Mekką Polaków studiujących chemię. Pracował tam rodak, Marcelli Nencki (1847–1901), uczoney o dużym imieniu. Ale Wróblewski nie mógł go już tam zastać, bo w roku 1890 uczoney objął ważną posesadę w Petersburgu. Polskie tradycje w Bernie kontynuował natomiast Stanisław Kostanecki (1860–1910), profesor chemii organicznej i teoretycznej. Wróblewski nie trafił jednak pod opiekę rodaka. W roku 1894 zakończył studia doktorem z biochemii, wykonanym pod opieką prof. E. Drechsela. Rozprawa doktorska dotyczyła badań nad kazeiną mleka kobiecego. Swoją rozprawę ogłosił Wróblewski w języku niemieckim, jako oddzielny druk i jako obszerny artykuł w szwajcarskim czasopiśmie naukowym¹⁴. Uzyskane wyniki opublikował Wróblewski również w języku polskim¹⁵. Zwięzłe omówienie dysertacji Wróblewskiego zamieścił we lwowskim „Kosmosie” L. Wachholz¹⁶. „Mając – pisał on – na celu oznaczenie elementarnego składu twarogu z kobiecego mleka, użył autor do jego uzyskania w stanie czystym nowego a własnego sposobu. Celem strącenia twarogu użył W. siarkanu amonowego w stanie chemicznie czystym, który obok twarogu strąca z mleka także inne białka z wyjątkiem peptonów a po części i albumoz wtórorzędnych.”

Opinia Wachholza była nieco przesadzona. Metodę strącania białek siarczanem amonu znano już wcześniej i Wróblewski zaadoptował ją tylko do konkretnego problemu – izolacji białek mleka. Sama sprawa kazeiny była w tym czasie bardzo jeszcze niejasna. Zaslugą Wróblewskiego było opracowanie metody otrzymywania bardzo czystych preparatów kazeinowych. Wytrąconą siarczanem amonu kazeinę Wróblewski odtłuszczał eterem dietylowym, ponownie rozpuszczał w wodzie i znów poddawał frakcjonowanemu strącaniu siarczanem amonu wobec kwasu octowego, po czym dializował we własnej konstrukcji dializatorze. Dializator Wróblewskiego pracował przy ciągłym przepływie wody. Opis jego budowy przedstawił Wróblewski w „Angewandte Chemie”¹⁷. Otrzymane preparaty kazeiny analizował Wróblewski na zawartość poszczególnych pierwiastków chemicznych. Stwierdził przy tym, że kazeina ludzka dość znacznie różni się od krowiej zawartością siarki i fosforu. Przeprowadził też nasz młody badacz próby trawienia kazeiny ludzkiej i bydłowej pepsyną ludzką, a także cielęcą i izolowaną z żołądka świni, stwierdzając istnienie istotnych różnic w przebiegu hydrolizy enzymatycznej obydwu porównywanych próbek białka. Zbadał również wpływ różnorodnych kwasów mineralnych i organicznych na przebieg hydrolizy enzymatycznej porównywanych preparatów. W konkluzji stwierdzał, iż „pepsyna dziecinna i pepsyna otrzymana z żołądka świni nie są identyczne.”

W toku prowadzonych prac wyizolował też Wróblewski towarzyszące kazeinie ludzkiej nieznanie dotąd białko.

Uzyskanie stopnia doktora otworzyło przed Wróblewskim możliwości podjęcia pracy na uczelni wyższej. W grę nie mogła oczywiście wchodzić Warszawa.

Tamtejszy zrusyfikowany uniwersytet nie zatrudniał Polaków, a cóż mówić o Polakach politycznie podejrzanych. Jakąś szansę dawał natomiast Wróblewskiemu Kraków. W roku 1894 został asystentem w I Zakładzie Chemicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierownikiem tego zakładu był znany w świecie kriochemik, K. Olszewski. Pozwolił on jednak Wróblewskiemu na kontynuowanie prac biochemicznych. W zakładzie Olszewskiego pracował nasz badacz w latach akademickich 1894/1895 i 1895/1896. Wykonał wówczas i ogłosił drukiem trzy prace z chemii biologicznej.

Latem 1896 roku znalazł się Wróblewski w Wilnie, gdzie mieszkał i pracował jego starszy brat. Tam musiały go dopaść szykany ze strony władz rosyjskich. Został skierowany na ćwiczenia wojskowe do Grodna. Można się o tym dowiedzieć z korespondencji, jaką Kazimierz Poniatowski, przebywający wtedy w Wilnie, prowadził z mieszkającą w Grodnie Elizą Orzeszkową. W liście pisanym 21 września 1896 roku pisał on: „Wkrótce wybiera się stąd do Grodna p. Augustyn Wróblewski, dr chemii, asystent prof. Olszewskiego w Krakowie. Zaledwie kilka razy po parę spędziliśmy godzin, jednak wywołał on bardzo sympatyczne wrażenie, a ponieważ ci, którzy znają go tu od dzieciństwa bardzo sympatycznie o nim się odzywają, przeto ośmieliłem go do zarekomendowania się Naszej Gwieździe [...] Będzie on musiał w Grodnie odbywać musztry jako zapasowy przez kilka tygodni.”

Już 3 października pisarka odpowiedziała na ten list w następujący sposób: „dziękuję za zachęcenie p. Aug. Wróblewskiego do zapoznania się ze mną. Miałam już jego odwiedziny i mieć będę jeszcze niejedne. Wydał mi się inteligentnym i sympatycznym. Spotkał tu swego niby kolegę, bo Wacław Jacuński skończył w tym roku studia uniwers. ze stopniem [...] kandydata nauk przyrodzonych.”

Przymusowe przedłużenie pobytu „u rodziny” musiało naruszyć porządek pracy Wróblewskiego na uniwersytecie. Można sądzić, że jego miejsce u prof. Olszewskiego zostało przez kogoś już zajęte, bo po powrocie do Krakowa znalazł miejsce w Zakładzie Fizjologii, którym kierował prof. Napoleon Cybulski. Prof. Cybulski (1854–1919) kierował tym zakładem od 1885 roku. Był już szeroko znany z prac nad mierzaniem szybkości przepływu krwi w naczyniach krwionośnych. W roku 1895 odkrył endokrynologiczną rolę nadnerczy i rozpoczął badanie prądów czynnościowych mięśni, co udokumentowała ogłoszona w 1898 roku praca pt. *Próba nowej teorii zjawisk elektrycznych w tkankach zwierzęcych*. Wróblewski pracował u niego nadal nad zagadnieniami chemii fizjologicznej.

Wkrótce po swoim przybyciu do Krakowa, jeszcze w 1894 roku, wygłosił Wróblewski na posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odczyt pt. *Przyczynki do znajomości działania fizjologicznego alkaloidów*¹⁸. Od roku 1895 był już natomiast członkiem tego towarzystwa¹⁹. W badaniach, które rozpoczął jeszcze w pracowni prof. Olszewskiego, nawiązywał

do swoich doświadczeń szwajcarskich. Zajął się szczegółowym porównaniem własności preparatów pepsyny izolowanej z różnych gatunków zwierząt. Obszerna publikacja Wróblewskiego, dotycząca tego tematu, została opublikowana na łamach znanego czasopisma naukowego, „Zeitschrift für physiologische Chemie”²⁰. Do porównania aktywności enzymatycznej pepsyny ludzkiej i świńskiej wymyślił bardzo prostą metodę. Działaniu tych enzymów poddawał zabarwioną kwasem karminowym fibrynę. W miarę postępu hydrolizy białka roztwór nad osadem fibryny coraz mocniej zabarwiał się na czerwono. Postęp reakcji w czasie oceniał Wróblewski „na oko”. Zdawał sobie, rzecz jasna, sprawę z niedokładności takich ocen, ale nie dysponował żadną metodą instrumentalną. Zauważył, że na aktywność enzymatyczną porównywanych preparatów pepsyny w odmienny sposób wpływały kwasy nieorganiczne i organiczne. Wróblewski użył w tych badaniach kwasu solnego, oraz fosforowego, azotowego i siarkowego, obok szczawiowego, octowego, mrówkowego, mlekowego „fermentacyjnego” i „paralekowego” (tak nazywano mięśniowy kwas mlekowy), winowego, cytrynowego i jabłkowego. Aktywności pepsyny ludzkiej i świńskiej nie zmieniały się w tych próbach równolegle, co ujawniało gatunkowe różnice obydwu enzymów. Jeszcze inaczej wpływał dodatek kwasów na aktywność pepsyny psa. Najbardziej zaś zdumiała Wróblewskiego obserwacja, że wpływ poszczególnych kwasów na aktywność enzymów nie pozostawał w jakiejś proporcjonalnej relacji do siły użytego kwasu. Najsilniej wpływał na tę aktywność kwas szczawiowy.

Obserwację tę potwierdziły wyniki otrzymane dla przypadku pepsyny krowy. Wróblewski zbadał też wpływ niektórych alkaloidów na aktywność pepsyny. Badanie to pozostawało w związku z dyskutowaną wówczas kwestią wpływu kawy i herbaty na trawienie żołądkowe. Wróblewski stwierdził, że jeśli wyciągi herbaciane i ekstrakty z kawy, zawierające substancje garbnikowe, mocno hamują działanie enzymu, to czysta kofeina raczej je słabo stymuluje.

To, co uderza w tekście tej pracy, to szerokość zakreślonego programu badań. Wróblewski dążył do możliwie najpełniejszego rozpoznania badanego terenu i nie szczędził trudu, by tego dokonać. Inna sprawa, że techniczne możliwości, jakimi dysponował, skazywały go na jakościowy tylko ogląd badanych zjawisk. Tym niemniej fakt, że te jakościowe spostrzeżenia znajdowały dla siebie miejsce w poważnym piśmiennictwie naukowym, świadczy o tym, że dla ówczesnej nauki takie jakościowe wyniki miały swoją wartość.

Dwie inne, pochodzące z 1895 roku, a więc wykonane jeszcze w zakładzie prof. Olszewskiego, publikacje młodego badacza miały wyraźnie mniejszy rozmach. Pierwsza traktowała o sterylizacji mleka i usuwania z mleka bakterii *Bacillus mesentericus*. Wróblewski rekomendował do tego celu stosowanie sekwencji trzykrotnego 20-minutowego ogrzewania mleka w temp. 80° z 20-godzinnymi przerwami między kolejnymi operacjami ogrzewania²¹. Druga z tych

publikacji dotyczyła badania wpływu kwasu rodanowego na aktywność enzymatyczną pepsyny. Nawiązywało ono do niedawnego stwierdzenia Nenckiego, iż kwas rodanowy występuje w soku żołądkowym. Wróblewski nie stwierdził, by ten kwas miał wpływać na aktywność pepsyny²².

W tym samym czasie zamieścił Wróblewski we lwowskim „Kosmosie” artykuł o pracach J. Traubego o układzie okresowym pierwiastków chemicznych. Traube nawiązywał do idei L. Meyera i za główne kryterium uporządkowania pierwiastków chemicznych w układzie okresowym uznawał objętości atomowe pierwiastków. Wróblewski (artykuł podpisany jest tylko inicjałami A.Wr., a więc autorstwo Wróblewskiego nie jest tu zupełnie pewne) nie formułował w omawianym artykule jakichś ocen własnych. Tekst artykułu zawiera jednak interesujące myśli ogólne, ujawniające poglądy autora na proces naukowego poznania. „Wiedzę – czytamy tam – stanowi znajomość faktów. Fakty – to jej inwentarz. Teorie i hipotezy nie objaśniają nam i nie mogą objaśnić istoty rzeczy, służą one tylko jako narzędzia, ułatwiające badania dalsze, oraz uprzystępniające wiedzę pod względem pedagogicznym. Z biegiem czasu, z rozszerzeniem się dziedziny wiedzy, narzędzia te stają się za mało doskonałe, przestają wystarczać i muszą dawać miejsce innym, które tenże los spotka.”²³

Jak powiedzieliśmy wyżej, swoje oceny aktywności enzymatycznej pepsyny opierał Wróblewski na bardzo niedoskonałej metodzie wizualnej. Ta niedoskonałość metody musiała go dręczyć, bo, jak sam pisze, z radością przyjął propozycję prof. Cybulskiego, w którego zakładzie znalazł w roku 1896 zatrudnienie, by przystosować spektrofotometr Glana do oznaczeń chemiczno-fizjologicznych²⁴. Wróblewski zajął się dwoma dotyczącymi takich oznaczeń kwestiami: opracowaniem metody oznaczania stężenia utlenowanej hemoglobiny (tj. oksyhemoglobiny) w krwi oraz metody oznaczania stężenia rodanków w ślinie. Wyniki swojej pracy zaprezentował Wróblewski na posiedzeniu Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w dniu 3 listopada 1896 roku. Zostały one ogłoszone w wydawnictwach Akademii. Wróblewski zachwalał metodę spektrofotometryczną oznaczeń, jako najlepszą, również dla praktyki klinicznej. „Spektrofotometr Glana – pisał – trudno, być może, dostępny osobom prywatnym, powinien zostać powszechnie zastosowany w kliniakach i szpitalach.”²⁵

Profesor Cybulski zachęcił też swojego współpracownika do napisania podręcznika do ćwiczeń z chemii fizjologicznej. W polskim piśmiennictwie naukowym nie było jeszcze takiego dzieła. Pisząc podręcznik mógł więc Wróblewski korzystać tylko z literatury zagranicznej i doświadczeń własnych. Podręcznik był przeznaczony dla studentów medycyny i lekarzy – praktyków i obliczony na dwa semestry nauczania. Z uwagi zapewne na chęć udostępnienia wiadomości z chemii fizjologicznej lekarzom – praktykom, Wróblewski opisał poszczególne

próby bardzo szczegółowo i bardzo przystępnym językiem. W podręczniku podzielił prezentowany materiał na dwojaki sposób. Z jednej więc strony mamy tam kolejne rozdziały poświęcone analityce poszczególnych klas związków naturalnych: analityce białek, tłuszczów i węglowodanów. Każdy z tych rozdziałów otwiera wprowadzenie, nazwane „poglądem ogólnym”. Podział według klas związków nie jest zresztą w podręczniku przestrzegany zbyt ściśle. Badania np. krwi w całości znalazły się w rozdziale o białkach, łącznie z fragmentami o barwnikach krwi. W dalszych partiach podręcznika stosuje Wróblewski podział czysto fizjologicznego charakteru. Mamy więc tam kolejne rozdziały o tytułach: *Nerwy*, *Oddychanie*, *Trawienie*, *Mocz* i *Mleko*. Są one bardzo zróżnicowane objętościowo. Jeśli więc rozdziały o nerwach i oddychaniu zajmują łącznie 3 strony tekstu, to analiza moczu wyłożona jest na 72 stronicach. Widać więc od razu, że podręcznik pisał chemik, a nie fizjolog. To bardzo potrzebne polskiej medycynie poczynanie poświęcił autor profesorowi Cybulskiemu. Podręcznik został wydany w Krakowie, w roku 1897, przy finansowym poparciu starszego brata Wróblewskiego, Tadeusza²⁶.

Przedstawione wyżej fakty musiały ugruntować w otoczeniu krakowskim opinię o Wróblewskim jako wykwalifikowanym analityku medycznym. Stanowiło to dobrą podstawę do starań o stałą posadę rządową. W Krakowie utworzono właśnie wówczas „Zakład powszechny do badania środków spożywczych”. Wróblewski objął w nim stanowisko inspektora. Z tym nowym zwrotem w życiu Wróblewskiego związany jest zapewne artykuł, jaki opublikował w „Kosmosie”, pt. *Kontrola chemiczna produktów spożywczych w kantonie Berneńskim w Szwajcarii*²⁷. Artykuł ten jest rodzajem dokładnego sprawozdania z różnorodnych prac analitycznych prowadzonych w wyspecjalizowanych laboratoriach Szwajcarii. Polskiego historyka biochemii musi zainteresować podany tam fakt, że w ramach tej działalności nasz znany biochemik, Stefan Bondzyński, wykonał i opublikował (na łamach „Landwirtschaftliche Jahrbucher der Schweiz” za rok 1894) dwie prace o następujących (w wersji polskiej) tytułach: *O kwasie trójchlorooctowym jako odczynniku przy rozbiornie mleka* i *Przyczynę do znajomości natury chemicznej kilku gatunków sera*.

Plany objęcia posady rządowej w zakładzie analizy produktów żywnościowych nie przekreśliły badawczych zainteresowań Wróblewskiego. Zainteresował się teraz diastazą (α -amylazą). Odpowiednie badania wykonał w laboratorium prof. E. Schulze w Zurychu. Tak przynajmniej można wnosić z adresu, jaki figuruje na publikacjach Wróblewskiego, dotyczących tej tematyki. Nie wiemy, czy pobyt w Zurychu, który można datować na rok 1897, był prywatną inicjatywą Wróblewskiego, czy też miał charakter służbowy. Badania Wróblewskiego dotyczyły tematu, z którym mógł się zapoznać jeszcze podczas studiów w Rydze: preparacji skrobi rozpuszczalnej. Skrobia rozpuszczalna była mu

potrzebna jako substrat dla diastazy, której badaniem chciał się zająć. Metoda preparacji skrobi rozpuszczalnej, jaką opracował, polegała na ograniczonej alkalicznej hydrolizie skrobi (najlepiej ryżowej) rozcieńczonym ługiem potasowym. Otrzymane przez Wróblewskiego preparaty barwił jod, nie dawały jednak one reakcji Fehlinga. Wróblewski podkreślał, że użycie hydrolizy alkalicznej jest tu postępowaniem właściwym, gdyż hydroliza kwaśna idzie znacznie głębiej²⁸.

Dokładnie w tym samym czasie kwestią uzyskania skrobi rozpuszczalnej zajmował się we Lwowie Wiktor Syniewski. Nie ukrywał on, że do przyspieszenia opublikowania wyników pracy skłoniło go ogłoszenie publikacji Wróblewskiego²⁹. Jego metoda polegała na traktowaniu skrobi ziemniaczanej nadtleniem wodoru. Wprawdzie wydajność rozpuszczalnej skrobi była bardzo wysoka (90% wyjściowego materiału), ale Wróblewski słusznie podnosił, że metoda ta musiała prowadzić do produktu chemicznie zmienionego.

Ważną rolę w historii biochemii odegrała natomiast druga część badań Wróblewskiego, bezpośrednio dotycząca diastazy. Chodziło o naturę enzymów w ogóle. Sprawa ta należała do najbardziej podówczas dyskutowanych. Większość uczonych wahała się uznać je za ciała białkowe. Do wyjątków należeli ci, którzy jak nasz Nencki twierdzili: „to, że enzymy należą do związków białkowych nie podlega żadnej wątpliwości.”³⁰ Inni, jak np. M. Arthus³¹, uważali, że enzymy nie są ciałami chemicznymi, ale właściwościami fizycznymi ciał, analogicznymi do ich rozpuszczalności w wodzie, czy wywołanej alkoholem precypitacji. Inni, jak np. lwowski biochemik, W. Moraczewski, uważali, że enzymy są produktami rozkładu ciał, na które działają, a więc sięgali do hipotez o bardzo starej proveniencji³². Jeszcze w latach 20-tych XX wieku wybitny uczoney, R. Willstätter, uważał, że enzymy nie są białkami. Oczyszczając enzymy, uzyskiwał on tak rozcieńczone ich roztwory, że nie dawały reakcji na obecność białka, a przecież były enzymatycznie aktywne. Właściwie dopiero uzyskanie krystalicznej urazy przez J.B. Sumnera i krystalicznej pepsyny przez J.H. Northropa położyło kres tym sporom³³.

W sporach tych wybitne miejsce przypadło diastazie. Uzyskiwane w przemyśle fermentacyjnym i dostępne dla badaczy preparaty tego enzymu zawierały duże ilości wielocukrów. Łatwo więc było aktywność enzymatyczną przypisać składnikom niebiałkowym preparatu. Diastaza była dla wielu koronnym dowodem tezy, iż enzym białkiem nie jest.

Historię badań nad diastazą szczegółowo potraktował Wróblewski w jednej ze swoich prac³⁴.

Kilka przytoczonych dalej faktów czerpiemy z tej właśnie publikacji. I tak, Zulkowsky twierdził, iż diastaza nie jest białkiem, bo uzyskane przez niego aktywne preparaty enzymu nie dawały charakterystycznych dla białek reakcji. Podobnego zdania był Lintner. Hufner, na podstawie badań diastazy, uważał enzymy

za produkty utlenienia białka. Hirschfeld utrzymywał, że diastaza jest rodzajem żywicy zwierzęcej. J. Wortmann był zdania, że na skrobię działa protoplazma bez pośrednictwa enzymu. Bouchardt, a także Claude Bernard, twierdzili, że aktywność diastazową mają różne substancje, a wśród nich białka.

Wróblewski zdecydowanie opowiedział się za białkową naturą enzymów i przedstawił doświadczalny dowód, że taką właśnie naturę ma diastaza³⁵. Roztwór diastazy traktował on jodkiem potasowo-rtęciowym. Z roztworu wytrącało się białko, a pozostawały w nim związki cukrowe. Pozwoliło to Wróblewskiemu wydzielić towarzyszący białku polisacharyd. Po hydrolizie powstawał z niego monosacharyd dający dodatnią reakcję pentozową. Stałe fizykochemiczne otrzymanego zeń osazonu wskazywały, że była to arabinoza. Na tej podstawie Wróblewski zidentyfikował obecny w preparacie diastazy polisacharyd jako araban.

Białko, występujące w osadzie, spróbował Wróblewski ponownie rozpuścić, ale udało mu się to tylko częściowo. Tym niemniej uzyskał małą próbkę roztworu białka o wyraźnej aktywności diastazowej. W hydrolizacie tego białka wykrył Wróblewski tyrozynę i leucynę. Stwierdził też, że aktywna enzymatycznie substancja nie ulega dializie, natomiast daje się wysoliczyć siarczanem amonu. „Diastaza – konstatował – jest białkiem. Takie zdanie wcześniej wypowiadali inni badacze, ale nie wykazali tego doświadczalnie. Oczywiście można i inne enzymy z mniejszym czy większym prawdopodobieństwem uważać za ciała białkowe.”

W tym samym czasie nad chemiczną naturą diastazy pracował w Ameryce T.B. Osborne³⁶. Badacz ten również skłaniał się do uznania diastazy za białko, ale był znacznie od Wróblewskiego ostrożniejszy w sformułowaniach. Był skłonny, z uwagi na pewne podobieństwo własności, zaliczyć diastazę do albumin. Publikacja Wróblewskiego skłoniła go do polemiki³⁷. W wystąpieniu polemicznym stwierdzał, że jego preparaty diastazy nie były mniej czyste niż preparaty Wróblewskiego. Dowodził, że również potrafił oddzielić białko od towarzyszącego mu polisacharydu. Stwierdzał, że jeśli uznać, że diastaza jest białkiem, to bez wątplenia okaże się ona albo albuminą, albo połączeniem albuminy z innym białkiem – proteozą, albo też samą proteozą właśnie. Wróblewski odpowiedział na tę polemikę oddzielną krótką publikacją, w której podtrzymał swoją krytykę pracy Osborne'a³⁸.

Po powrocie ze Szwajcarii Wróblewski podjął pracę w krakowskim zakładzie badania żywności. Tam kontynuował rozpoczęte badania naukowe. Rozszerzył je na dalsze enzymy amylolyczne: taka-diastazę, inwertynę (β -D-fruktofuranozydaza), i ptyalinę (α -amylaza). Aby uzyskać czystą diastazę zastosował teraz frakcjonowane wysalanie białka siarczanem amonu, połączone z dializą. Otrzymany preparat zawierał 16.53% azotu, co przemawiało za tym, iż nie zawierał zanieczyszczeń niebiałkowych. Jeśli chodzi o taka-diastazę to uzyskiwał ją Wróblewski z surowej taka-diastazy, otrzymanej z hodowli *Aspergillus oryzae*.

Surowy preparat otrzymał natomiast z firmy Parke, Davis a. Co w Detroit. Wróblewski wytrącał aktywne enzymatycznie białko jodkiem potasowo-ręciowym, a następnie frakcjonował je siarczanem amonowym. W ten sposób wykazał, że taka-diastaza jest również białkiem, podobnie jak diastaza badana poprzednio. Z inwertyny Mercka wydzielił Wróblewski bardzo wysoko aktywne białko enzymatyczne nie zanieczyszczone cukrami. Nie było natomiast polisacharydów w merckowskiej ptyalinie³⁹.

W cytowanej wyżej publikacji wypowiedział się Wróblewski stanowczo przeciwko pogładowi, że enzymy powstają z białek na drodze utlenienia. Powołał się przy tym m.in. na spostrzeżenie Godlewskiego i Polzeniusza, opublikowane w wydawnictwie Akademii Umiejętności. Badacze ci stwierdzili, że enzymatycznie aktywne diastaza i inwertyna powstają w nasionach zbóż, przechowywanych bez dostępu powietrza⁴⁰.

O wynikach swoich badań informował Wróblewski krakowskie środowisko naukowe. W roku 1897 wystąpił np. na posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika z odczytem *O diastazie*⁴¹. Do jego badań nawiązywał też pracujący w Szkole Przemysłowej w Krakowie chemik, J. Buraczewski⁴². Denaturował on białko preparatów diastazy działaniem bromu lub jodu i usiłował bliżej scharakteryzować obecny w nich polisacharyd.

Badania nad enzymami amylolytycznymi skłoniły Wróblewskiego do zajęcia się kwestią klasyfikacji białek. W swoich koncepcjach klasyfikacyjnych nawiązywał do klasyfikacji białek przedstawionej przez E. Drechsela⁴³, ale odszedł od niej bardzo daleko. Drechsel podzielił białka na zwierzęce i roślinne. Wśród białek zwierzęcych wyróżnił albuminoidy (do tych należeć miały albuminy, globuliny, fibryny, białka skoagulowane, amyloidy, albuminy kwaśne, albuminiany, albumozy i propeptony, peptony, proteidy i albumoidy) oraz glutynoidy (substancje klejowe i gąbczaste). Do klasy białek roślinnych zaliczył natomiast Drechsel albuminy roślinne, białkowe substancje kleiste i kazeiny roślinne.

Z takim podziałem białek koncepcja Wróblewskiego niewiele miała wspólnego. Właściwie to wspólne było tylko oparcie klasyfikacji na własnościach fizycznych białek, takich jak ich rozpuszczalność, itp., a nie na cechach ich struktury chemicznej. Taka podstawa klasyfikacyjna białek utrzymała się zresztą do dziś. Wróblewski potraktował białka zwierzęce i roślinne w sposób jednolity, czym podkreślał jedność świata żywego. Wyróżnił zaś trzy klasy białek: białka proste, białka złożone i ciała białkopodobne (albuminoidy). Do tej ostatniej klasy, jako osobną grupę, włączył enzymy. Była to niewątpliwie rewolucja pojęciowa i nie może nas dziwić, że, jak to podałem na wstępie, klasyfikacja Wróblewskiego wywołała tak szeroki rezonans, iż jego echo znalazło się nawet w historii chemii organicznej pióra P. Waldena.

Pierwszy zarys swojej klasyfikacji przedstawił Wróblewski w roku 1897 na łamach „Centralblatt für Physiologie”⁴⁴. Zarys ten nie zadawała go jednak i jeszcze w tym samym roku zrewidowaną klasyfikację białek zaprezentował w „Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft”⁴⁵. Nowa klasyfikacja w kilku szczegółach różniła się od wcześniejszej. Co jest jednak najciekawsze, podklasę „enzymy” podzielił teraz Wróblewski na rodziny odpowiadające typom katalizowanych przez nie reakcji chemicznych. Od Wróblewskiego więc wywodzi się i dziś obowiązująca klasyfikacyjna zasada, porządkująca enzymy według typów katalizowanych reakcji. Cały system klasyfikacji białek, przedstawiony przez krakowskiego uczonego, wyglądał ostatecznie następująco:

Klasa I. Białka proste

1. Albuminy (alb.jaja, surowicy krwi, mięśniowa, roślinna, itd.)
2. Globuliny (jaja, surowicy krwi, laktoglobulina, fibrynogen, miozyna, globulina roślinna, witelina (?), itp.)
3. Białka rozpuszczalne w alkoholu – głównie roślinne
4. Albuminaty
5. Albuminy kwaśne (syntonina i podobne)
6. Białka skoagulowane (fibryna, para kazeina, białko jaja skoagulowane)

Klasa II. Białka złożone

1. Glikoproteiny (mucyny, mukoidy)
2. Hemoglobiny
3. Nukleoalbuminy
4. Kazeiny
5. Nukleiny
6. Amyloidy
7. Histony (?)

Klasa III. Substancje białkopodobne

1. Podklasa pierwsza. Białka strukturalne
 1. Keratyny
 2. Elastyny
 3. Kolageny
2. Podklasa druga. Albumozy i peptony
3. Podklasa trzecia. Enzymy
 1. Enzymy proteolityczne (pepsyna, trypsina, papaina, itp.)
 2. Enzymy amylolityczne (diastaza, inwertyna, itp.)
 3. Enzymy rozkładające tłuszcze (steapsyna, itp.)
 4. Enzymy rozkładające glikozydy
 5. Enzymy rozkładające amidy (ureaza, itp.)
 6. Enzymy koagulacji (podpuszczka, itp.)

Oczywiście, klasyfikacja Wróblewskiego odnosi się do tej wiedzy o ciałach białkowych, jaką miano pod koniec XIX wieku. Nie sposób jednak jej autorowi odmówić wybiegającej w przyszłość intuicji i naukowej śmiałości. Wróblewski przedstawił ją (o czym mówi w cytowanej wyżej publikacji) na 69 Zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy. Została więc ona szeroko upowszechniona, a jej podstawy zachowane zostały w późniejszych rozstrzygnięciach klasyfikacyjnych. Wybiegające w przyszłość i budzące podziw swoją śmiałością było zwłaszcza wyodrębnienie enzymów, jako podklasy ciał białkowych.

W roku 1897 pojawiły się pierwsze doniesienia Edwarda Buchnera o pozakomórkowej fermentacji alkoholowej. Kierunek badań, uprawiany przez Wróblewskiego wprost predestynował go do zajęcia się tym problemem. Już 7 października 1898 roku prof. Cybulski zreferował na posiedzeniu Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności pierwsze wyniki naszego badacza⁴⁶. Wróblewski przedsięwziął właśnie próby uzyskania inwertyny z wyciśniętego z drożdży soku, dysponował więc materiałem, który mógł mu posłużyć do sprawdzenia doniesienia Buchnera. Stwierdził, iż istotnie „sok wyciśnięty z drożdży rozartych z piaskiem posiada też same własności fermentujące jak i żywe drożdże”. Referujący ten wynik prof. Cybulski podkreślał też, że wprawdzie Wróblewski uważa buchnerowską zymazę za czynnik powodujący fermentację, ale z uwagi na małą jej termostabilność (aktywność enzymatyczną niszczyło już ogrzanie soku w temp. 40°C) jest skłonny odróżniać ten ferment od „tych ciał, które znamy dotychczas pod nazwą enzymów”. Wyniki tych badań ogłosił Wróblewski w wydawnictwie Akademii Umiejętności w Krakowie⁴⁷ i, niezależnie, w niemieckich „Berichte”⁴⁸.

Pozytywny wynik doświadczenia uzyskiwał Wróblewski wyłącznie z piwnymi drożdżami z Okocimia. W otrzymanym z tego materiału soku znalazł również aktywność enzymatyczną inwertyny i enzymu proteolitycznego trawiącego fibrynę. Sok nie hydrolizował natomiast rozpuszczalnej skrobi. Ogrzewając sok w określonym reżymie temperaturowym Wróblewski rozfrakcjonował białka zawarte w soku na frakcje o wzrastających temperaturach koagulacji. Buchnerowska zymaza odpowiadała frakcji koagulującej przy 41°C. Przesącz, uzyskany po oddzieleniu tej frakcji, nie wykazywał już aktywności „zymazowej”. Wróblewski zawahał się jednak, by „zmazę” identyfikować z tą frakcją białkową.

Badania nad fermentacją pozakomórkową kontynuował Wróblewski w kolejnych latach. Postęp jego prac wyznaczały komunikaty, przedstawiane na posiedzeniach Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii. W imieniu Wróblewskiego przedstawiał je najczęściej prof. Cybulski. Miało to miejsce 4 kwietnia i 7 listopada 1897 roku, a potem 6 marca 1899 roku, 8 października i 10 grudnia 1900 roku i 4 lutego 1901 roku. Dodać trzeba, że równoległe przejawiał Wróblewski nie małą aktywność w pracach oddziału krakowskiego Towarzystwa

Przyrodników im. Kopernika. 27 października 1898 r. wygłosił więc odczyt pt. *Demonstracja działania przyrządów ekstrakcyjnych własnego pomysłu*⁴⁹. 9 lutego 1899 roku mówił *O fermentacji bez udziału komórek drożdżowych i niektórych własnościach protoplazmy*⁵⁰. 24 października tegoż roku przedstawił referat pt. *O hipotezach (na tle teorii chemicznych)*⁵¹. W roku 1898 wybrano go na skarbnika oddziału towarzystwa⁵² a w lutym 1899 roku reprezentował oddział na XXVIII walnym jego zgromadzeniu⁵³.

Wyniki kilkuletnich badań zebrał Wróblewski w obszernej rozprawie habilitacyjnej, napisanej w języku polskim⁵⁴. Niezależnie, swoje wyniki ogłosił również po niemiecku⁵⁵. Swoją habilitację przeprowadził na Uniwersytecie Jagiellońskim, w roku 1901.

Odkrycie pozakomórkowej fermentacji, dokonane przez Buchnera, było sensacją naukową przełomu wieków. Ideę swoich badań mógł Buchner, jak się wydaje, zaczerpnąć z doniesienia E. Fischera i P. Lindnera⁵⁶, którzy otrzymywali inwertynę drożdżową z soku rozartych drożdży. Stąd zapewne mógł Buchner zaczerpnąć pomysł rozcierania drożdży i badania aktywności fermentacyjnej soku drożdżowego. Wynik Buchnera zechciał natomiast natychmiast sprawdzić cały szereg innych badaczy. Green⁵⁷ i Stavenhagen⁵⁸ nie potwierdzili rewelacji Buchnera. Również polscy badacze, Godlewski i Polzeniusz⁵⁹ uważali, że fermentacyjny rozkład cukru nie może zachodzić poza komórką żywą. Potwierdzili natomiast wynik Buchnera Lange⁶⁰, Will⁶¹, a także Macfadyen i współpracownicy⁶². W dyskusji zabierali także głos Neumeister⁶³ i Abeles⁶⁴. Z pewnymi pretensjami co do pierwszeństwa odkrycia wystąpili Schunck⁶⁵ oraz Manassein⁶⁶. Jeśli zważyć obfitość tak różnorodnych głosów wystąpienie Wróblewskiego trudno nie uznać za ważne.

Badania, które posłużyły Wróblewskiemu jako podstawa habilitacji, zostały przez niego przeprowadzone na drożdżach piwnych z Okocimia, a także na drożdżach piwnych, jakie uzyskał z Akademii Browarniczej w Wiedniu. Tych przerobił, jak pisze, 30 kilogramów. Prócz tego badał drożdże winne z Klosterneuburgu. Ich hodowlę rozwinął na szczepie, który udostępnił mu prof. Roesler. Wróblewski stwierdził, że enzym powodujący fermentację, zymaza, jest ciałem koloidalnym i że nie jest ona, jak przypuszczał początkowo Buchner, wydzielana do środowiska przez komórki drożdżowe. Systematycznie zbadał wpływ różnych soli (chlorku sodu, siarczanów sodu i magnezu, azotanu potasu) na aktywność enzymu. Okazało się, że obecność soli upośledza fermentację, a wysokie stężenia soli całkowicie ją hamują. Podobnie działały kwasy: solny i octowy, a także ług sodowy w stężeniu 0,25%. Nieoczekiwanie natomiast na fermentację dodatnio wpływały fosforany, co było wyraźnie widoczne w obecności kwasów i alkaliów, użytych w stężeniach hamujących fermentację. Efekt stymulacji fermentacji był większy dla dwuzasadowych, a mniejszy dla monozasadowych fosforanów.

„Działanie tak wyróżniające się i tak silne – pisał Wróblewski – musi być uważane za specyficzne”⁶⁷.

Wróblewski był zdania, że rola fosforanów polega na działaniu ochronnym względem enzymu. Mogły one, jak sądził, buforować kwasy lub zasady, powodując zahamowanie fermentacji. Przypuszczał przy tym, że w podobny sposób mogą działać fosforany występujące w soku drożdżowym. Wzrastające ilości ługu, powodując wytrącenia fosforanów do osadu, mogły hamować fermentację. Hamujący natomiast fermentację wpływ kwasu polegać mógł, zdaniem Wróblewskiego, na wytrącaniu z roztworu aktywnego enzymatycznie białka. Wróblewski zbadał też wpływ na proces fermentacji takich związków chemicznych jak formaldehyd, hydroksyloamina, etanol i glicerol. Etanol w stężeniu 20% powodował wytrącenie białka i zanik fermentacji. W małym natomiast stopniu wpływał na aktywność fermentacyjną soku drożdżowego dodatek glicerolu. Całkowicie inaczej wyglądał natomiast wpływ glicerolu na fermentację w obecności żywych komórek drożdży. Traciły one tę aktywność już przy stężeniu glicerolu równym 14%.

Przeprowadzone badania umacniały u naszego badacza przekonanie, że „działanie fermentacyjne jest bezwarunkowo procesem chemicznym”. Samą zaś „zymazę” uważał Wróblewski za ciało działające katalitycznie, zbliżone do morfologicznych składników protoplazmy i posiadające wielkie podobieństwo do ciała białkowego, ścinającego się w 41°C.

W toku tych badań opracował również Wróblewski metodę izolacji inwertyny z soku drożdżowego. I ten enzym poddał on badaniu, mającemu na celu ustalenie, jaki wpływ na jego aktywność wywiera obecność kwasów, zasad i soli. Stwierdził przy tym, że o ile monowodorofosforany hamowały enzym, to diwodorofosforany nie miały na jego aktywność wpływu. Sprawy wyglądały więc tu całkiem odmiennie, niż w przypadku „zymazy”. Uwagę badacza zwróciła odporność tego enzymu na działanie enzymów proteolitycznych, trypsyny oraz proteolitycznego enzymu drożdży. Mimo to był pewien, że enzym jest białkiem.

Prowadzenie tych badań wymagało odpowiedniego warsztatu badawczego. Wróblewski zaprojektował więc i wykonał pewne własnego pomysłu urządzenia, jak np. urządzenie do krystalizacji, zapobiegające powstawaniu błonek krystalicznych na powierzchni roztworu macierzystego. To proste urządzenie opisał w omawianej wyżej rozprawie, a także w oddzielnych doniesieniach⁶⁸. Przy jego pomocy wykrystalizował Wróblewski z roztworu jednej z frakcji białkowych, uzyskanych z drożdży, substancję organiczną zawierającą fosfor i duże ilości wapnia i potasu. Budowy tej substancji nie udało mu się ustalić i nie wiadomo nawet, czy próbował to robić, zwrócił jednak uwagę, że dowodzi to obecności w komórkach żywych organicznie związanego fosforu. Skonstruował też aparat do

ekstrakcji cieczy ciecżą i użył go do ekstrakcji eterem dietylowym wodnego roztworu, jaki pozostał mu po wytrąceniu z soku drożdżowego (przy pomocy siarczamu amonu) białek. Konstrukcję aparatu przedstawił w oddzielnej publikacji⁶⁹.

Najciekawszymi wynikami Wróblewskiego, uzyskanymi w toku tych badań, było niewątpliwie stwierdzenie, że fosforany aktywują fermentację drożdżową, oraz obserwacja o obecności organicznych fosforanów w komórkach żywych. Obecność takich połączeń obserwował Wróblewski nie tylko w soku drożdżowym, ale również w kefirze i mleku, w moczu, soku wyciśniętym z wątroby, z mięsni, z tkanki mózgowej, z kapusty, marchwi i w wyciągu z nasion zbóż. Spostrzeżenie, dotyczące wpływu fosforanów na fermentację, zaprezentował na posiedzeniu Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności. Było ono oddzielnie opisane w wydawnictwach Akademii⁷¹, a także w warszawskim „Wszechświecie”⁷¹. W tym samym czasopiśmie umieścił też Wróblewski tekst wykładu habilitacyjnego⁷². Nosił on tytuł: *Ogólne cechy jestestw żywych pod względem ich składu chemicznego i przemiany materii*. W swoim wykładzie scharakteryzował własności pierwiastków chemicznych, wchodzących w skład układów ożywionych. Zwrócił uwagę na podobieństwa budowy chemicznej materiału tkanek roślinnych i zwierzęcych. Podkreślił, że przemianom chemicznym towarzyszą zawsze przemiany energetyczne i zwrócił uwagę na „bardzo ważną cechę przemiany, która polega na samoregulacji tej przemiany, na łatwości przystosowania się przemiany tej materii do rozmaitych warunków.”

Badania nad enzymami glikolitycznymi i białkami fermentacji drożdżowej można uznać za główny kierunek prac badawczych Wróblewskiego. Podjęcie pracy w laboratorium kontroli chemicznej żywności skłoniło go jednak do zajęcia się również badaniami w dziedzinie chemii żywności, zwłaszcza mleka i jego przetworów. Wróblewski wracał w nich do swojego punktu wyjścia, do rozprawy doktorskiej, poświęconej białkom mleka ludzkiego. Pamiętamy, że w tym materiale wykrył Wróblewski występujące obok kazeiny nieznanne jeszcze inne białko. Teraz przeprowadził uczony porównanie (z tego właśnie punktu widzenia) mleka krowiego, mleka kłaczy i mleka ludzkiego⁷³. Odkryty przez Wróblewskiego składnik białkowy mleka ludzkiego obecny był i w mleku wskazanych wyżej zwierząt, ale było go znacznie mniej w mleku kłaczy, niż w mleku ludzkim, a najmniej – w mleku krowim. Roztwory tego białka wykazywały opalescencję; z tej racji Wróblewski nazwał znalezione białko opalizyną. Uważał on, że w mleku różnych gatunków zwierzęcych występują nieco różne od siebie, aczkolwiek podobne opalizyny.

Praktyczne potrzeby laboratorium badania żywności sprawiły, że musiał Wróblewski podjąć badania nad fałszowaniem mleka i jego przetworów. W czasopiśmie zawodowych ukazał się szereg sprawozdań z tej jego działalności⁷⁴. Opracował on m.in. prostą metodę oznaczania zawartości wody w mleku, maśle

i olejach. Polegała ona na naniesieniu odmierzonej ilości badanego produktu na wysuszoną i zważoną bibułę oraz ponownym zważeniu bibuły po jej dokładnym wysuszeniu. Badał też Wróblewski zmiany, jakie sterylizacja mleka wywołuje w odniesieniu do takich jego składników, jak laktoza, albumina mleka oraz kazeina. Zaobserwował przy tym, że następuje wówczas częściowa karmelizacja laktozy, a kazeina częściowo się wytrąca i staje się bardziej podatna na precypitację wywołaną działaniem kwasów. Stwierdzał on równocześnie, że mleko sterylizowane jest łatwiej przyswajalne i łatwiej trawione⁷⁵.

Analityce medycznej poświęcił natomiast Wróblewski pracę, dotyczącą analizy moczu kobiety po operacyjnym usunięciu żołądka. Stwierdzał tam, że spowodowało to wysoką kwasowość moczu i obniżenie wydzielania jonów chlorkowych⁷⁶.

Wróblewski wciągał do tych badań innych pracowników laboratorium. Ich nazwiska pojawiają się w tekstach jego publikacji. Współpracował też nadal z ludźmi uniwersytetu. Przeprowadził np. wspólne badanie z B. Bednarskim i M. Wojaczyńskim z Zakładu Fizjologii UJ⁷⁷. W tym ostatnim, szeroko zakrojonym badaniu, podjęto próbę sprawdzenia, jak oddziałują na siebie wzajemnie różne enzymy. Te oddziaływania nie okazały się znaczne. Tym niemniej badacze zauważyli, że np. pepsyna osłabia działanie trypsyny, a trypsyna wzmacnia podatność pepsyny na denaturację alkaliczną. Tak pepsyna, jak trypsyna i diastaza nie wpływały natomiast na aktywność inwertyny. Badaniami objęto również emulsynę, potwierdzając spostrzeżenie E. Fischera, że enzym ten nie działa na laktozę.

Ten dość pobieżny przegląd osiągnięć badawczych Wróblewskiego wskazuje, że w ciągu ośmiu lat, wyznaczonych okresem 1894–1901, uzyskał on cały szereg bardzo poważnych wyników. W jego życiorysie są to lata zaiste tytanicznej pracy. Takie rezultaty, jak wprowadzenie nowej klasyfikacji białek, obejmującej białka enzymatyczne, jak przedstawienie doświadczalnego dowodu, że enzymy są białkami, jak szybkie potwierdzenie odkrycia fermentacji pozaustrojowej, jak w końcu wykrycie wpływu fosforanów na proces fermentacyjny, mają przecież nieprzemijającą, historyczną wartość.

Ścieżki zniesławienia

Świetnie rozwijająca się i rokująca najlepsze nadzieje działalność badawcza Wróblewskiego została w roku 1902 gwałtownie przerwana. Mówiliśmy już o tym, że wywodzący się z rodziny o wolnościowych i rewolucyjnych tradycjach młody uczonec wyznawał radykalne poglądy polityczno-społeczne i był prawdziwym fanatykiem nieskazitelnosci etycznej w postępowaniu ludzi. Stał się też fanatykiem ruchu antyalkoholowego. Taka postawa i takie przekonania musiały prowadzić do zadrażnień i konfliktów z bliskim i dalszym otoczeniem. Tym niemniej nic jeszcze w roku 1901 nie wróżyło załamania. Wróblewski aktywnie

uczestniczył w życiu i pracach krakowskiego środowiska naukowego. Wraz z takimi świetnymi chemikami, jak Bruner i Tołłoczko, pracował np. nad programem działania Muzeum przyrodniczego im. Kopernika w Krakowie⁷⁸. Pewnemu nasileniu zainteresowania się Wróblewskiego problematyką etyczną mogło natomiast sprzyjać pojawienie się w Krakowie Wincentego Lutosławskiego. W roku 1899 objął on na UJ obowiązki docenta w katedrze filozofii, której kierownictwo powierzono księdzu Pawlickiemu. Lutosławski, reprezentujący z gruntu odmienne niż Wróblewski przekonania społeczno-polityczne, był również rzecznikiem idei odrodzenia społeczeństw na drodze ich odrodzenia moralnego. Obowiązki nauczyciela akademickiego pełnił Lutosławski w Krakowie bardzo krótko. Niemal natychmiast popadł w ostry konflikt z uniwersytetem. Chodziło o treści wykładów, które zamierzał wygłosić. Uczelnia dość spokojnie, ale stanowczo usunęła go z grona nauczającego. „Zamiast – wspominał później Lutosławski – skorzystać ze swego prawa, by moje wykłady zawiesić, użyto środka w przewrotnej Austrii często stosowanego, mianowicie nasłano na moje wykłady psychiatrów, którzy zredagowali orzeczenie, iż zdradzam poważny brak równowagi umysłowej. Na tej zasadzie udzielono mi urlopu zdrowotnego.”⁷⁹

Zwróćmy pilną uwagę na to wydarzenie, bo niebawem bardzo podobna, choć groźniejsza w skutkach procedura miała dotknąć Wróblewskiego.

Uwolniony od obowiązków nauczycielskich Lutosławski wyjechał na dłuższy czas za granicę, a po swoim powrocie do Krakowa zaczął organizować etyczne ruchy młodzieży. W roku 1902 założył „Eleuterię”, towarzystwo abstynencji od alkoholu. W swoich wspomnieniach napisał, iż „rychło przeszło w inne ręce i dzięki temu się rozwijało”⁸⁰. Lutosławski, jak widzimy z tych słów, nie był najlepszego zdania o swoich zdolnościach organizacyjnych. Te „inne ręce”, to, jak można sądzić, ręce Wróblewskiego. O jego pracy w „Eleuterii” wspomina się w materiałach późniejszych procesów politycznych⁸¹.

Rok później powołał Lutosławski do życia towarzystwo „Eleuzis”. Członków towarzystwa obowiązywała poczwórna abstynencja: od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty. Po latach twórca towarzystwa oceniał to poczynanie jako swój błąd. Ale, niestety, walka o poczwórą abstynencję stała się wytyczną postępowania Wróblewskiego. W tym miejscu znów warto sięgnąć do Boya. „W owej burzliwej epoce – pisze Boy – naprzeciw „czarnym mszom” Przybyszewskiego szerzy się magia biała: wszystkie sale są za ciasne, aby pomieścić słuchaczy mistrza Wincentego; musi przemawiać na Błoniach. W przepelnionej sali Teatru Ludowego sfanatyzowani mężczyźni i kobiety ślubują poczwórą wstrzemięźliwość...”⁸².

Lutosławski głosił, iż eleuteryzm to ideał organizacji społecznej i realizacja współdziałania „zhierarchizowanych monad”, to jest samodzielnych duchów, wcielających się kolejno w różne byty. W obrębie logiki obstawał on za brakiem

pewników i względnością prawd. W obrębie psychologii przyznawał ważne miejsce telepatii i sugestii. W obrębie polityki – wzywał do swobody zrzeszania się i ograniczenia roli państwa do niezbędnego minimum. Podstawową zasadą etyczną było dlań pozostawanie „w zgodzie z samym sobą”, co mogło implikować bardzo różne interpretacje⁸³.

Lutosławski ukończył w Dorpacie obok studiów filozoficznych studia chemiczne. Był autorem pracy dotyczącej problematyki kinetyki chemicznej. Swoje przekonanie o „wolności indywidualnej” rozciągał i na świat chemii. „Już w 1885 r. – pisał – badania nad szybkością reakcji chemicznych wykazały autorowi w tych zjawiskach pierwiastek wolności indywidualnej, określającej powinowactwo między każdymi dwoma ciałami, wzajemnie na siebie oddziałyującymi.”⁸⁴

W późniejszych publikacjach Wróblewskiego odnajdziemy niejedno echo tych poglądów. Tyle, że o ile Lutosławski był filozofem idealistą, tworzącym własny quasi-religijny system wierzeń, to Wróblewski te same społeczne idee wyrażał w duchu wojującego ateizmu i antyklerykalizmu. Idealistyczną ideologię filozofa przebudował on w duchu materializmu przyrodniczego. Ale myślę, że to właśnie przyjazd Lutosławskiego do Krakowa rozpałił tkwiące we Wróblewskim tendencje do apostołstwa moralnego. O tym, że problematyka etyczna musiała go dłuższy czas absorbować, świadczy wyraźnie fakt, że na rok 1902 datuje on sam moment sformułowania „głównego prawa moralności” swego autorstwa. Wrócimy do tej sprawy w dalszym ciągu tych wywodów.

Boy tak zapamiętał Wróblewskiego z tych czasów: „Byli i inni (obok Lutosławskiego, I.S.) apostołowie. Pamiętam dra Augustyna Wróblewskiego, fanatyka czystości. Z każdego słowa jego prelekcji czuć było, jak jest opanowany demonem płci. Znikł gdzieś nagle, zdaje się, że w czeluściach jakiegoś domu zdrowia.”⁸⁵ Boy upatruje, zgodnie ze znaną swą inklinacją, przyczyn pewnej nienormalności psychicznej Wróblewskiego w czynnikach natury seksualnej. Być może, że Boy miał, przynajmniej po części, rację. Ale nie wydaje się, by taka interpretacja miała nam wszystko wyjaśnić.

Wspomnienie Boya wprowadza nas w atmosferę tej katastrofy, która niebawem nastąpiła, a która gwałtownie przerwała wysoki naukowy lot naszego bohatera. Wydarzyła się ona w 1902 roku. Przyczyny załamania, jakie przeżył wówczas Wróblewski, ujawnia tekst sprawozdania, które sporządzili dwaj lekarze psychiatrzy, Horoszkiewicz i St. Jankowski, na zlecenie sądu, w procesie politycznym młodego uczonego⁸⁶. Zostali oni wyznaczeni przez sąd do zbadania stanu umysłowego Wróblewskiego. Proces ten wytoczono mu o „zbrodnie obrazy religii i zbrodnie gwałtu publicznego”. Wypadki 1902 roku są w cytowanym materiale naświetlone następująco: w roku 1901 opróżniła się w krakowskim zakładzie badania żywności, gdzie Wróblewski sprawował funkcję inspektora „dla Galicji i Bukowiny”, posada nadinspektora. Wróblewski był przekonany,

że to jemu przypadnie zasłużony, jak mniemał, awans. Tymczasem, za staraniem dyrektora zakładu, prof. Bujwida, przyjęto na tę posadę sprowadzonego z zagranicy doktora Leona Marchlewskiego. „Zaczęły się w Zakładzie – czytamy w sprawozdaniu lekarzy – nieporozumienia, ciągłe judzenie jednego na drugiego, badanemu [t.j. Wróblewskiemu, I.S.] urządzano rozmaite psikusy [...] Skutkiem tych nieporozumień (a nawet na wyraźne żądanie dra Marchlewskiego i prof. Bujwida) był zmuszony z Zakładu ustąpić.”

Urażony do żywego Wróblewski udał się wtedy do mieszkania Marchlewskiego, by go czynnie znieważyć i wyzwać na pojedynek. Dla środowiska był to oczywisty dowód niepoczytalności Wróblewskiego. Postanowiono umieścić uczonego w szpitalu psychiatrycznym. W zajściu, związanym z (udaną przecież) próbą pochwylenia Wróblewskiego, uczestniczyli profesorowie Żuławski (lekarz psychiatrii) i Cybulski. Broniąc się, Wróblewski „zamierzał się młotkiem” i ciskał w ich stronę (tak jednak, by ich nie trafić) doniczkami i fiolkami. Ta obrona nie na wiele się zdała i w wyniku zajścia umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym im. Św. Łazarza w Krakowie, a następnie – w szpitalu w Tworkach. W szpitalach tych Wróblewski spędził łącznie półtora roku. Lekarze sądowi w Krakowie (był wśród nich brat ówczesnego rektora UJ, doktor Zoll) uznali, że uczony cierpi na paranoję. W następstwie takiego orzeczenia został Wróblewski zwolniony z posady i przeniesiony na emeryturę, związaną z „pięcioletnim urzędowaniem w charakterze inspektora środków spożywczych”. Został też on pozbawiony docentury uniwersyteckiej i poddany kuratelii sądowej. Kuratelę tę sprawował, jak można wnosić z kilku późniejszych wypowiedzi Wróblewskiego, prof. Bujwid. Wróblewski, wypuszczony – zapewne pod koniec 1903 roku – ze szpitala w Tworkach, zadbał przede wszystkim o zniesienie kuratelii. W tym celu wyjechał do Szwajcarii i tam poddał się niezależnym badaniom psychiatrycznym w zamkniętych zakładach dla umysłowo chorych w Kilchbergu i Burgholzli. Badania te przeprowadzili doktor Kesselring i prof. Bleuler. Uznali oni Wróblewskiego za umysłowo zdrowego. Następnie pojechał do Wiednia, gdzie zbadali go jeszcze psychiatrzy sądowi, prof. Fritsch i dr Hintersteisser. I ci lekarze wykluczyli u Wróblewskiego możliwość paranoi. Opinie tych lekarzy sprawiły, iż kuratelę nad nim, po dwuletnich zabiegach, uchylono.

Padł więc uczony ofiarą – delikatnie mówiąc – pomyłki lekarskiej. Nie bez wpływu na orzeczenie krakowskich lekarzy była zapewne coraz bardziej niechętna dla Wróblewskiego opinia środowiska o jego osobie i działalności. Środowisko z trudem znosi obecność osobników o apostołskiej wobec niego postawie.

Trudno nie uznać dziś całej tej sprawy za wydarzenie skandaliczne. Sam Wróblewski tak je oceniał w jednym ze swych późniejszych druków:

„A gdy znalazł się na drodze naukowej w Krakowie, gdy już sięgał po katedrę uniwersytecką i tem samym stawał w gronie uczonych jako spadkobierca

Nenckiego, wtedy otoczenie krakowskie, – kwiat uczości i inteligencji polskiej – zagniotło mnie w szpital wariatów, mnie – zdrowego człowieka, rozdrażnionego tylko złym, wstecznym, wadliwym systemem życia psychicznego, który mi narzucono. Zapisali mi lekarze krakowscy fałszywą diagnozę zabiżającą: *paranoia chronica*, oddali z wolą grona profesorów-kolegów, zazdrosnych o sławę, siły, wpływy, talenty – pod kuratelę człowiekowi, który był moim wyzyskiwaczem i wrogiem – odebrali mi bez mojej wiedzy i przeciw mojej woli posadę inspektora i docenturę, i utrudniali mi w ciągu dwóch lat wydobyć się spod kurateli [...] W nierównej długoletniej walce zaciętej, przeciwko mnie prowadzonej, zawinił szczególnie znany hipokryta, egoista i wyzyskiwacz – radykał, kolega prof. B.”⁸⁷

Pozostawimy tu bez komentarza ocenę prof. B. (jest nim oczywiście profesor Bujwid). Na późniejszych ocenach, formułowanych przez Wróblewskiego, musiały przecież bardzo mocno zaważyć przeżyte wydarzenia i głęboki uraz, który z nich wyniósł, a któremu w żadnej mierze nie można się dziwić. Środowisko uniwersyteckie Krakowa nie popisało się w sprawie losów Wróblewskiego.

Nie wskazując imiennie o kogo chodzi, (i może lepiej nawet się tego nie domyślać) tak opisywał Wróblewski sposoby działania swoich krakowskich kolegów: „...przychodzą do lekarza aspirującego o sławę i wpływy – dwa listy od wpływowego w sferach uniwersyteckich profesora. Jeden z nich obiecuje lekarzowi katedrę patologii na uniwersytecie, a drugi żąda, aby uznano ofiarę, która jej się wydaje niebezpieczną dla niej – za wariata. W tym liście pisze pan profesor, który drugiego uczonego wsadził przemocą do szpitala i został naznaczony opiekunem ofiary w te mniej więcej słowa: „Wy chcecie go wypuścić na wolność. To źle. Nie wypuszczajcie. Ja się go boję!” No, i wyrok na zdrowego człowieka brzmi: *paranoia chronica*, to znaczy: waryacya nieuleczalna.”⁸⁸

W szpitalach psychiatrycznych spędził Wróblewski półtora roku życia. Wyjść z nich musiał gdzieś pod koniec 1903 roku. Starania o zniesienie kurateli trwały, jak sam podaje, dwa lata. Oznacza to, że dopiero na początku 1906 roku odzyskał uczony pełną swobodę działania. W tych staraniach o uchylenie kurateli pomógł Wróblewskiemu, jak sam wspomina, socjalistyczny poseł, dr Zygmunt Marek.

Jak mówiliśmy, ostatnie lata czynnego zawodowego życia uczonego cechowało duże zainteresowanie się problematyką moralności i czynna działalność w ruchu krzewienia postaw etycznych. „Walka z alkoholizmem – wspomina cytowany wyżej Stempowski – stała się dla Gucia osią jego życia i przerodziła się w chorobliwą manię, która i jego i bronioną przezeń sprawę naraziła na drwiny i śmieszność”⁸⁹. Niezależnie od tej manii, Wróblewski poważnie przemyślał teoretyczne problemy etyki. Mówiłem już wyżej, że na rok 1902 datował on odkrycie przez siebie „podstawowego prawa moralności”.

Wróblewski opuścił szpital psychiatryczny na zaraniu dojrzewającej rewolucji 1905 roku. Wydarzenia, jakie następowały w Kongresówce, musiały mocno oddziaływać na jego wrażliwą naturę. Postanowił o nich napisać swemu stryjcznemu bratu, Waleremu, którego zresztą osobiście nigdy nie spotkał i z racji dużej różnicy lat życia, uważał za swego stryja. „Wielce Szanowny i Kochany Stryju! – czytamy w tym liście pisanym w Krakowie – robotnik warszawski i łódzki piosenkę komuny nuci. Niech by Stryj młode przypomniął lata i raz jeszcze użył życia po żołniersku! [...] Proszę przyjechać do Krakowa a stąd do Warszawy! Będzie robota!”⁹⁰ Ten list zdradza wielkie duchowe wzburzenie autora. Starszy już wielce pan, Walery Wróblewski, nie posłuchał wprawdzie apelu krewniaka, ale do Warszawy pospieszył jego bratanek. Ludwik Krzywicki tak zapamiętał Augustyna Wróblewskiego z tych lat:

„Brat Tadeusza, Augustyn, wyplłynął na przełomie wieku dziewiętnastego na dwudziesty jako fanatyczny wyznawca antyalkoholizmu i innych podobnego rodzaju izmów. W okresie przedrewolucyjnym działał w Krakowie, po 1905 r. przyjechał do Warszawy i tu wydawał różne pisma efemeryczne pod tytułami Czystość, Przyszłość. Zresztą te miotania, niewątpliwie pochodzące z wrodzonego usposobienia nerwowego, przybrały oblicze tak ostre dzięki chorobie, która zwolna doprowadziła go do upadku umysłowego.”⁹¹

Odzyskanie swobody działania nie oznaczało dla Wróblewskiego odzyskania możliwości pracy zawodowej w dziedzinie biochemii. Nie został on przywrócony do pracy ani w laboratorium badania żywności, ani na uniwersytecie. Miejsce dla swojej aktywności znalazł w społecznych ruchach etycznych. Działalność tą musiał Wróblewski rozpocząć jeszcze w roku 1905. W roku 1912 tak ją sam podsumowywał: „Założyłem cały szereg towarzystw etycznych polskich i jedno szwajcarskie, wygłosiłem do stu odczytów etycznych, przeważnie dla robotników w Królestwie, kilkadziesiąt odczytów w Galicji i innych miejscach; prócz tego odczyty po rosyjsku w Petersburgu, po niemiecku w Wiedniu i Finlandyi; założyłem i prowadziłem trzy czasopisma etyczne; setki młodzieży uczącej się, setki robotników zaciągało mej rady w sprawie moralności praktycznej [...] Odczyty o prostytutce, z charakterem misji, miałem w Krakowie dla młodzieży, dla robotników, dla kobiet syjonistek, dla stowarzyszenia księży katechetów, dla artystów teatru miejskiego. W tej działalności, która trwała bez przerw przez 8 lat ostatnich, doświadczyłem wiele...”⁹²

Wymienione przez Wróblewskiego trzy czasopisma to „Czystość”, „Przyszłość” i „Ethos”. „Czystość” była dwutygodnikiem bezpartyjnym, poświęconym sprawie zwalczania prostytutki i nierządu. Wychodziła w latach 1905–1909, w Krakowie, a później w Warszawie. W gronie współpracowników „Czystości” zgromadził Wróblewski szereg wybitnych dla swojego czasu postaci, jak Jerzy Kurnatowski, dr J. Budzińska-Tylicka, prof. B. Dybowski, prof. Wł. Kozłowski,

dr A. Kuropatwiński, dr W. Miklaszewski, H. Lukrec, A. Sokołowska, dr M. Stefanowska, dr Ludwik Zamenhof, Szymon Auerbach, i inni. Swoją współpracę zaoferował mu nawet Lew Tołstoj. W roku 1908 pisał on do Wróblewskiego: „Publikowanie moich rzeczy w Pańskim i w ogóle w polskich wydawnictwach jest mi szczególnie miłe. Niewykluczone, że coś z tego, co piszę, jak np. opowiadanie *Za co?*, list do Sienkiewicza, lub też dopiero co ukończony artykuł *Prawo przemocy i prawo miłości*, poświęcony m.in. sprawie ciemnienia małych narodów, mógłby wzbudzić zainteresowanie publiczności polskiej. Wszystko to jest do Pańskiej dyspozycji.”⁹³

Drugie z wymienionych czasopism, „Przyszłość”, wychodziło w Warszawie w latach 1907–1912. Przedstawiało się ono jako „organ ruchu etycznego, miesięcznik bezpartyjny, poświęcony głównie zwalczaniu alkoholizmu” Nakładem „Przyszłości” wydał Wróblewski w Warszawie, w roku 1907, broszurę zwalczającą alkoholizm, pt. *Oszukaniec – Alkohol. Książeczka z obrazkami dla włościan*⁹⁴. W publikacji tej znaleźć można kilka informacji o ważniejszych poczynaniach Wróblewskiego na polu walki z alkoholizmem. W czerwcu 1905 roku zorganizowano przy jego udziale „Drugi Zjazd Abstytutentów Polskich”. Odbył się on w Krakowie. W sali posiedzeń Rady Miejskiej zebrało się ponad 300 uczestników. Urządzono też wystawę antyalkoholową. Poseł chłopski, Danielak, mówił tam, że w Galicji, kraju 20 tys. karczem, karczmy są przy każdym kościele, za to w 2 tys. gmin nie ma szkół. W lutym 1907 roku zorganizował Wróblewski naradę w sprawie alkoholizmu w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. W naradzie uczestniczyło 600 zainteresowanych. Narada miała na celu powołanie do życia Towarzystwa Zupelnej Wstrzemięźliwości „Przyszłość”. W wyniku dyskusji, którą zagajał Wróblewski, 50 uczestników zebrania wstąpiło do towarzystwa.

W tekście broszury antyalkoholowej odezwały się wcześniejsze biochemiczne doświadczenia autora. Przedstawił on w niej w popularny sposób fermentację alkoholową. W prosty sposób wyjaśnił, jak rozpoznać, że skrobia zbudowana jest z cząsteczek cukru: wystarczy przez dłuższy czas przeżuwać w ustach czysty krochmal. Poczył też, jak stwierdzić, że alkohol ma działanie odwadniające: wystarczy przez 15 minut potrzymać mięksiz bułki w spirytusie, by upuszczony na stół wydał odgłos uderzenia. W ten sposób wiedza biochemiczna autora wspomagała propagandę antyalkoholową.

Z innego druku autorstwa Wróblewskiego⁹⁵ można się dowiedzieć, że na początku października 1907 roku wygłosił on w Krakowie odczyt o przyrodniczej teorii moralności. Większość swego czasu spędzać jednak musiał w Warszawie. Tam, w koedukacyjnej szkole pani Ciechcińskiej prowadził przez pewien czas zajęcia z higieny i etyki. W tej szkole nie odbywały się zajęcia z religii. Zajmując się tymi zajęciami – wspominał potem Wróblewski – „miałem z dziećmi

dobre wyniki”⁹⁶. W Warszawie, w roku 1909, ukazała się następna broszura Wróblewskiego, nosząca tytuł: *O prostytucji i handlu kobietami*. Na tekst tej broszury składa się stenogram wygłoszonego w Krakowie, 27 października 1907 roku, referatu *O prostytucji*, oraz sprawozdanie z konferencji w sprawie upadłych kobiet, jaką zorganizował Wróblewski w Warszawie, 2 października 1908 roku. Znajduje się też tam wiadomość o powstaniu „Towarzystwa dla zwalczania chorób płciowych”. Autor zachęcał czytelników do uczestnictwa w pracach tego towarzystwa.

Warto tu odnotować dość zabawną sytuację, jaka miała miejsce podczas krakowskiego odczytu Wróblewskiego. Obecny na odczycie komisarz policji przystąpił do operacji zamknięcia zebrania, gdy tylko prelegent zatracił o kwestie zachowania czystości przez księży i zakonników.

W kwestii prostytucji Wróblewski był zdania, iż należy ją całkowicie wyplenić. Opowiadał się też za utrzymaniem wstrzemięźliwości płciowej młodzieży aż do małżeństwa.

W obradach warszawskiego zgromadzenia wzięli m.in. udział dr Henryk Nussbaum, dr Miklaszewski i S. Auerbach. Radzono tam nad środkami resocjalizacji prostytutek. Podnoszono potrzebę organizacji bibliotek przy szpitalach wenerycznych. Bibliotekę taką, liczącą tysiąc tomów, towarzystwo „Czystość” utworzyło przy szpitalu Św. Łazarza w Warszawie. Przejęło ją potem i przedstawiło społeczeństwu jako swoją zasługę, „Towarzystwo chrześcijańskie odnowy kobiet”.

Prace, jakie Wróblewski prowadził w Warszawie, upadły na przełomie 1908 i 1909 roku. W roku 1909 przestała się ukazywać „Czystość”. W styczniu 1909 roku został Wróblewski uwięziony na warszawskim ratuszu, w celi nr 28⁹⁸. Można przypuszczać, że pozostawało to w związku z represjami, jakie władze carskie przedsięwzięły wobec postępowej inteligencji Warszawy po upadku ruchu rewolucyjnego. Represje te dotknęły m.in. Stefana Żeromskiego. Jak pisze Hutnikiewicz⁹⁹, „późną nocą 25 października [1908 roku, I.S.] po powrocie z koncertu w Filharmonii na cele ochronki w Nałęczowie, pisarz został aresztowany. Umieszczony zrazu w cyrkułe dzielnicowym „wśród złodziei, pijaków, prostytutek i szpiclów”, odstawiony następnie do ratusza, gdzie spotkał całą niemal znaną sobie śmietankę warszawskiej inteligencji postępowej, po dwóch nocach i dwóch dniach został zwolniony z wyraźnym daniem mu do zrozumienia, że jest osobą źle widzianą i że najbardziej wskazany w istniejącym położeniu byłby jego wyjazd z Królestwa.” Można przypuszczać, że podobnie miały się sprawy w przypadku Wróblewskiego.

Siedząc w celi więziennej napisał Wróblewski „modlitwę nadwyznaniową”. Weszła ona potem w skład wydanej nakładem „Czystości” w Krakowie, w 1911 roku, publikacji pt. *Porywy w dal kierunkową*. Książka ta dobitnie świadczy o tym, że w jej autorze dojrzała myśl, by tworzone przez siebie ruchy etyki

świeckiej przekształcić w rodzaj religii bezwyznaniowców. Religię tę nazywał Wróblewski „czerwoną religią”, by zapewne podkreślić jej lewicową orientację społeczną. Ta kolejna książka Wróblewskiego robi wrażenie zbioru materiałów pozostałych w tece redakcyjnej „Czystości”. Jest to jakby masa remanentowa, pozostała z okresu warszawskiej działalności autora. Jest tam więc np. artykuł o Franciszku Ferrerze, hiszpańskim reformatorze oświaty, rozstrzelanym z wyroku sądu wojennego 13 października 1909 roku. Aby upamiętnić tę datę, Wróblewski zaopatrzył książkę w drugi człon tytułu, dodając tam jeszcze: „13 Października”. Znajduje się tam także szkic o Weiglowej, mieszkance krakowskiej, spalonej w XVI wieku na stosie za zaprzeczanie bóstwu Chrystusa, a także tekst polemizujący z książką Micińskiego pt. *Walka o Chrystusa*. (Miciński napisał tę książkę jako krytykę *Boga Jezusa* Niemojewskiego). Godny specjalnej uwagi jest też tekst pt. *Niepodległość Polski*. W tekście tym wyraźnie widać wpływy przeżyć autora, związanych z rozgromionym zrywem rewolucyjnym. Wróblewski nie myśli już o wzywaniu swego krewniaka, Walerego, do boju. Przeciwnie, jest zdania, że myśli o niepodległości Polski są przedwczesne. „Nie chcemy – pisze – byle jakiej Polski niepodległej”. Ma to być kraj, który zrzuci jarzmo kościoła. Opowiada się też Wróblewski przeciwko akcjom zbrojnym. Formami walki o niepodległość winny zostać, jego zdaniem, strajki, bojkot rządu, manifestacje i bezpośrednie masowe akcje organizowania nowych stosunków. Jest więc za tworzeniem nowych układów społecznych bez zwracania uwagi na takie czy owakie chęci rządu. Te poglądy były zawołaną krytyką poczynąń przywódcy Frakcji Rewolucyjnej PPS, Piłsudskiego. „Obecną dążność – pisał Wróblewski – wyłącznie militarną, uważam za ostatnią masową konsekwencję upadłej już Rewolucji.”¹⁰⁰

Pisarz wzywał innych literatów, by jego idee poparli swoją twórczością. Krytykował Żeromskiego za jego *Dzieje grzechu* – co zresztą nie powinno nas dziwić, jeśli zważymy na wieloletnie wystąpienia Wróblewskiego w sprawie kobiet upadłych. Odezwały się też w książce urazy autora, wywołane wielomiesięcznym pobytem w szpitalu psychiatrycznym. „Weźmy teraz – pisał – pod uwagę człowieka wyosobnionego psychicznie z otoczenia, oddzielonego, wlokącego część swojej psyche ze sobą, jak gdyby wykryształowanego psychicznie z roztworu psychicznego w społeczeństwie, jak kryształ soli wykryształowuje z roztworu. Takie stany ducha opisałem w artykule *O pozornej paranoi* (Czystość, Nr 44, 1909)”¹⁰¹.

W 1909 roku znalazł się Wróblewski na powrót w Krakowie. W kwietniu i maju wygłosił tam serię odczytów o „czerwonej religii”. Chcąc jednak w jakiś sposób powrócić do zawodu chemika, a nie mogąc znaleźć miejsca pracy w Krakowie, wyjechał do Wiednia i tam podjął pracę robotnika (właściwie laboranta) w fabryce chemicznej. Chciał być, jak pisze, blisko chemii, nauki, którą kochał, „jak gałąź wiedzy, dającą upływ mej twórczości...”¹⁰². O tym, że Wróblewski

był w podwiedeńskiej fabryce laborantem, świadczą dane późniejszego procesu politycznego¹⁰³. Nie wiemy, czy to nastąpiło wprost z Wiednia, ale niedługo potem, za pożyczone pieniądze wyjechał Wróblewski do Paryża, gdzie, w Instytucie Pasteura, podjął badania nad enzymami mózgu. Wcześniej ubiegał się o stypendium na ten wyjazd, tak w Wydziale Krajowym, jak i w Akademii Umiejętności, ale żadna z tych instytucji nie udzieliła mu pomocy. Wróblewskiego zabolala szczególnie mocno obojętność Akademii, której wcześniej przekazał kosztowne zbiory (zapewne przyrodnicze) swego ojca i ciotki¹⁰⁴.

Enzymami mózgu nikt się bódaj przed Wróblewskim nie zajmował. Nasz uczony zajął się poszukiwaniem w homogenatach mózgu różnych aktywności enzymatycznych i stwierdził, że wykazują one aktywności katalazy i peroksydazy, oraz lipazy i amylazy. Nie udało mu się natomiast wykryć w tych homogenatach obecności oksydaz, proteaz, inwertazy i inulazy. Wyniki swoich poszukiwań przedstawił na łamach „Comptes rendus”¹⁰⁵.

Wyjazd do Paryża był oczywistą próbą powrotu Wróblewskiego do zawodu biochemika i pokazania naukowemu światu, że jest nadal w pełni sprawnym badaczem. Prawdopodobnie chciał on w ten sposób udowodnić środowisku krakowskiemu, że przecież nadaje się ciągle do wykorzystania w laboratorium badawczym. Bo w lipcu 1911 roku pojawił się na powrót w Krakowie. Tam, w dniach 18–22 lipca odbywał się XI Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Wróblewski przypuścił tam prawdziwy szturm, chcąc zwrócić na siebie uwagę środowiska. W sekcji filozoficznej zjazdu przedstawił referat *O stosunku moralności do nauk przyrodniczych*. W sekcji nauk ścisłych mówił *O wpływie energii życiowej na powstawanie błędów w ważeniach*. W czasie obrad grupy chemicznej przedstawił doniesienie *O enzymach mózgu*. Były to jednak próby bezowocne. Dopiero „w rok po wniesieniu podania do Ministerstwa, a w pół roku po wyrzeczeniu się raz na zawsze laboratorium – przyszło stypendium z Ministerstwa Oświaty”¹⁰⁶. Stypendium to zużył Wróblewski na wydanie drukiem kolejnych dwóch swoich książek: *Manifestu człowieczeństwa* i *Krzywdy*.

Bardzo dobrze rozwijający się badacz ostatecznie stracił możliwości pracy badawczej. Ale przecież polskie środowisko naukowe pamiętało ciągle jeszcze o wynikach Wróblewskiego. W roku 1911 do jego prac nawiązywał, jak wspominałem już wyżej, J. Buraczewski. W tym samym roku A. Pomaski, w swojej monografii o ciałach cukrowych, podawał szczegółowy opis metody Wróblewskiego otrzymywania z drożdży zawartego w nich mannanu¹⁰⁷.

W latach 1911–1913 ukazała się cała seria nowych publicystycznych książek Wróblewskiego. Do ich wydania spożytkował on fundusz, jaki mu pozostał po wydawanej w Warszawie „Czystości”. I tak, w roku 1911 wydał Wróblewski w Krakowie, poświęconą pamięci krewniaka, Walerego, *Listopadówkę*¹⁰⁸. Jest to dość niespójna składanka, w większości poświęcona propagowaniu „ponadwyznaniowego

kościół” i „czerwonej religii”. Wróblewski rozważa tam m.in., szczegółowo, jakie dni świąteczne należałoby wprowadzić w jego kościele. Miały to być dni rocznic ważnych wydarzeń w historii narodu, ale także „święto wolności nauczania” – ku czci Ferrery i Weiglowej, „święto wspomnienia zmarłych”, „święto pracy i proletariatu” (1 Maja), „święto wiedzy i rozwoju”, „święto sztuki”, itp. W tej książce znaleźć też można rodzaj politycznej deklaracji autora. Zastanawia się on nad pytaniem, dlaczego jest socjalistą, i sam sobie odpowiada: „ponieważ z pochodzenia, z urodzenia jestem rewolucjonistą, ponieważ od kolbki hodowałem się na socjalistę, dlatego też nim jestem.”¹⁰⁹ Kreśli też Wróblewski w omawianej książce coś w rodzaju programu działań rewolucyjnych proletariatu. Opowiada się za rewolucyjną zmianą stosunków społecznych, ale ma to być rewolucja pokojowa, gruntująca się na moralnym przekształceniu społeczeństw. „Zwalczamy – czytamy u Wróblewskiego – nie tyle klasy, nie tyle partie, nie tyle ludzi, lecz raczej same objawy zła, zły system życia i urządzeń społecznych.”¹¹⁰ Inna rzecz, że twierdził on równocześnie, że rewolucyjne przemiany usprawiedliwiają jednak ofiary, nawet ofiary krwawe.

Przyszły ustrój gospodarczy widział Wróblewski jako ustrój komunistyczny oparty na kooperatywach i związkach zawodowych. Niedaleki więc był od utopii anarchosyndykalistycznej. Próbował dla swoich poglądów znaleźć miejsce w legalnych ruchach politycznych. Przebywając w Paryżu wstąpił do francuskiej partii socjalistycznej. Należał też do Towarzystwa Polaków Pracujących i polskiego Klubu Socjalistycznego. W Krakowie należał do PPSD Daszyńskiego. Deklarował chęć współpracy z socjalistycznym „Naprzodem”, ale nie chciał go tam, bo jego artykuły „zaczepiały religię”. Przez krótki czas był bibliotekarzem w bibliotece partyjnej w Krakowie, ale i tę pracę opuścił, gdyż nie miała do niego zaufania egzekutywa partyjna. Do władz partyjnych kierował liczne listy, usiłując je bezskutecznie skłonić do energiczniejszych działań. Kiedy pisał *Listopadówkę*, rozważał już konieczność wystąpienia z PPSD.

Co ciekawe, z książki Wróblewskiego można się dowiedzieć, że pozostawał on w bliskich stosunkach ze Stanisławem Wyspiańskim i przyczynił się do uporządkowania rodzinnej sytuacji pisarza.

Ciekawe są także niektóre myśli Wróblewskiego, dotyczące zdolności psychicznych człowieka. „Myśl ludzka – czytamy – przedstawia sobą grę swoistej energii psychicznej, która promieniuje z mózgu do mózgu i szerzy się po świecie z niezmierną szybkością. Aparaty mózgowo-nerwowe mogą oddziaływać wzajemnie na siebie tem promieniowaniem i myśl może się udzielać od człowieka do człowieka.”¹¹¹ Takie jest, zdaniem Wróblewskiego, realne podłoże takich zjawisk, jak jasnowidzenie, telepatia, halucynacje duchów, itd.

W wielu miejscach *Listopadówki* dochodzi do głosu radykalny antyklerykalizm pisarza. Kościół katolicki miał on za główne źródło braku produktywności

Polaków. Ten antyklerykalizm dobrze współbrzmiał z ideowymi zmaganiem, których świadkiem był ówczesny Kraków. Zaniepokojone nastrojami antykościelnymi sfery uniwersyteckie sprowadziły na Wydział Teologii UJ ks. Kazimierza Zimmermanna. Zasłynął on jako autor książki pt. *Moja pani, czyli przyczynek do psychologii księży gospodyń*. Na uniwersytecie rozpoczął on wykłady z chrześcijańskich nauk społecznych. Studencka młodzież Krakowa, poparta przez młodzież Lwowa, oprotestowała to poczynanie. Wtedy senat UJ relegował z uczelni 200 studentów. W konsekwencji rozwinął się strajk studencki i 1 lutego 1911 roku senat wezwał wojsko, by usunęło młodzież z Collegium Novum. Mediacja posła Daszyńskiego jakoś zażegnała sprawę. Zakończyła się ona udzieleniem 246 studentom surowej nagany, a 16 – zwykłej nagany¹¹². Na tym tle lepiej można zrozumieć aktualność następnej książki Wróblewskiego, która nosiła tytuł: *Czerwona religia*. Książka ta wyszła, tak jak i poprzednia, nakładem funduszu „Czystości”. Jako miejsce wydania podany jest w niej Paryż. Na okładce rok wydania datuje się na rok 1912; na wewnętrznej jednak stronie książki widnieje rok 1911, jako rok jej wydania. Niezależnie od tych nieścisłości podane w książce miejsce druku sugeruje, że Wróblewski mógł tę książkę napisać podczas swojego stażu paryskiego. W tekście tej pracy wykorzystał treści swoich krakowskich odczytów z kwietnia i maja 1910 roku. Ale bez wątplenia musiały na ten tekst wpłynąć również przedstawione wyżej wydarzenia. W tekście wspomina się np. o tym, że zgromadzenie studenckie zażądało usunięcia z uniwersytetu wydziału teologicznego, jako „nie mającego niczego wspólnego z nauką”. Są to niewątpliwe echa „zimmermanniady”¹¹³.

Aby dać jakąś orientację w sprawie poglądów Wróblewskiego na religię i kościół, przytoczę kilka dosłownych sformułowań, wziętych z tekstu omawianej pracy:

„Właściwym naturze ludzkiej jest [...] popęd do łączności z wiecznością.”

„Religijność – tęsknota do wieczności.”

„Wyznania urągają wiedzy i życiu swymi zabobonami.”

„Bezsensownym jest wyobrażenie sobie istnienia dwóch światów: naturalnego i nadnaturalnego.”

„Dusza jest sumą władz psychicznych człowieka, do których należą myślenie, uczucie i wola.”

„Dusza człowieka jest nieuchwytną i istnieć nie może osobno poza ustrojem mózgowo-nerwowym.”

„Ciało człowieka z pewnością nie jest nieśmiertelnym, lecz podlega rozpadowi po śmierci, pojęcie o zmartwychwstaniu ciała jest nonsensem.”

„Dla każdego człowieka istnieje nieśmiertelność w śladach jego istnienia, jakie zostawił on, jako osobnik fizyczny, jako aparat psychiczny – w swym otoczeniu żywym i martwym.”

„Bóg, rozlany w całym istnieniu i obejmujący sobą istnienie całe, posiada świadomość swą, myśl swą samodzielną, tylko w świadomości istot wyższych, najwyższych, zamieszkujących ciała niebieskie. Zsumowanie świadomości tych ludzkości Wszechświata, ich świadomość Wszechświatowa [...] jest świadomością boga i poza tem bóg jest nieświadomy.”

„Mistycyzm [...] jest sam przez się czemś bardzo zdrowym i ma wielką wartość, o ile nie wpadnie w zwyrodnienie.”

„Porywy mistyczne [...] są niezbędne dla manifestacji rewolucyjnych i wszelkich działań porywających indywidua i tłumy w kierunku szybkiego rozwoju.”

Nie widzę potrzeby, by w jakikolwiek sposób komentować te myśli, bo chodzi mi tu tylko o możliwie dokładne i bez przeinaczeń zreferowanie poglądów Wróblewskiego. Może tylko dodam, że nie mogły one podobać się społeczeństwu Krakowa, gdzie poglądy te Wróblewski czynnie głosił. Czynnie – o czym świadczyć może i taki, przytoczony przez Wróblewskiego fakt, iż 5 czerwca 1910 roku rozklejono na domach, kościołach i pomnikach Krakowa odezwę (tekst odezwy przytacza Wróblewski w swojej książce) wzywającą do występowania z kościoła. Odezwę zrywała ze ścian policja.

W tym samym, mniej więcej, czasie napisał Wróblewski dziełko o ambicjach bardziej naukowych. Była to *Przyrodniczo-naukowa teoria moralności*¹¹⁴. Jak informuje sam autor dziełka, jest to rozszerzona wersja odczytu, jaki Wróblewski przedstawił na posiedzeniu sekcji filozoficznej XI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich. W dziełku tym zaprezentował autor swoje „podstawowe prawo moralności”, którego sformułowanie datował jeszcze na rok 1902. Przytoczmy tu owe prawo w dosłownym, nadanym przez autora, brzmieniu: „Moralnym jest czyn świadomie skierowany dla podtrzymania rozwoju osobnika i gatunku ludzkiego, niemoralnym jest czyn świadomie skierowany na szkodę rozwoju osobnika i gatunku ludzkiego. W razie sprzeczności dobra osobnika i dobra gatunku, interes osobnika podporządkować się winien interesowi gatunku.”¹¹⁵

Wróblewski uważał, że jego teoria moralności jest głęboko różna od poglądów utylitarystycznych. „Utylitarianistom – pisał¹¹⁶ – chodzi o grubą materialną korzyść niezwłoczną, nam zaś o korzyść dla rozwoju, idącą w wieczność, dla przyszłych dalekich pokoleń gatunku.” Z przedstawionej wyżej podstawy oceny moralnych zachowań ludzi wynikała gloryfikacja „czynu ofiarnego”. Jako przykład takiego czynu podawał Wróblewski śmierć Okrzei. Z kolei, solidarność ludzka miałyby wybiegać poza układ ziemski. „Głównym wskazaniem naturalnym – wywodził autor przyrodniczo-naukowej teorii moralności – jest rozwój kosmiczny, dobro jego jest najwyższym dobrem [...] z ogólnej jednostajności budowy wszechświata, z możliwości przenoszenia się zarodków życia z jednego ciała niebieskiego na inne, z działania ogólnych praw natury dla całego Kosmosu – wnioskujemy, że na innych ciałach niebieskich rozwijać się

muszą najwyższe dla nich gatunki istot do człowieka podobnych, lub też analogicznych. Działanie więc dla rozwoju całej rzeszy wszystkich ludzkości jakie istnieją, byłoby działaniem dla rozwoju kosmosu...”¹¹⁷

Wśród myślicieli, którzy w sposób wyraźny wpłynęli na etyczne poglądy Wróblewskiego, wyraźnie uwidacznia się wpływ Emila Durkheima. Do chemika, jakim był przecież z zawodu Wróblewski, musiały przemawiać „chemiczne” nawiązania myśli durkheimowskiej. „Durkheim – pisał – podaje interesującą próbę wyjaśnienia zjawisk społecznych za pomocą teorii „chemizmu społecznego”. Dusze indywidualne tworzą, łącząc się ze sobą, istotę psychiczną, posiadającą swą indywidualność nowego rodzaju. Dzieje się to podobnie jak w syntezie chemicznej, gdzie z różnych pierwiastków powstaje ciało o własnościach swoistych, zmienionych. Dusza społeczna jest w stosunku do swych elementów osobnikowych syntezą tego rodzaju.”¹¹⁸ Tego rodzaju poglądy głosił Durkheim w dziele pt. *Les règles de la méthode sociologique*, wydanym w 1895 roku¹¹⁹. Ono zapewne było jedną z ważnych lektur Wróblewskiego. Być może tej właśnie lekturze zawdzięczał Wróblewski pewien relatywizm, z jakim odnosił się do panujących w określonym czasie i w określonym społeczeństwie norm moralnych. Uważał, że nie są one niezienne, lecz zmieniają się wraz z warunkami życia społeczeństw, i taki kierunek myśli etycznej nazywał „obiektywnie ewolucjonistycznym”.

Ta strona poglądów Wróblewskiego wywołała mocny sprzeciw wielce wpływowego filozofa, K. Twardowskiego. Mówiliśmy już, że swoją teorią moralności usiłował Wróblewski zainteresować uczestników obrad sekcji filozoficznej Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich. Tam właśnie ujawniły się kontrowersje pomiędzy Wróblewskim i Twardowskim. Twardowski wystąpił przeciwko tezom Wróblewskiego, głosząc, iż „moralność nie jest względna, normy moralne nie są względne”¹²⁰. Jeśli tak silny sprzeciw wywołały poglądy, głoszone przez Wróblewskiego, u przedstawiciela polskiej elity intelektualnej, to o ileż silniejsze jeszcze musiały być sprzeciwy wobec tych poglądów u zwykłych krakowskich zjadaczy chleba.

Podczas wzmiankowanych tu obrad zgłosił też Wróblewski odezwę „w sprawie moralności praktycznej”. Postulował tam konieczność utworzenia osobnej sekcji zjazdowej, poświęconej krytyce patologii moralnych, zdarzających się w środowisku ludzi nauki. Tekst tej odezwy przedrukował w omawianej tu książce. „Łamanie młodych pędów – pisał tam – dążących ku światłu, podstępne skrytobójcze wyduszanie po nocach konkurencyjnych młodych sił, zbrodnia zapędzania współzawodników obławą w rzeczywistość szpitalów dla obłąkanych, aby tam zginęli na zawsze; staranne uniemożliwianie kolegom pracy twórczej, wygryzanie sobie wzajemne z zawiści kawałów mięsa i wyrywanie pazurami oczu i zębów, jest objawem codziennym wśród uczonych polskich.”¹²¹ Ten czarny obraz z pewnością nie był sprawiedliwy. Można jednak zrozumieć autora

tych słów. Jego osobisty los, o którym przecież tu pisze, był dlań zwyczajnie okrutny. Próbował więc Wróblewski w ten właśnie sposób jeszcze raz zawalczyć o jakąś sprawiedliwość, o odwrócenie tragicznych następstw „pomyłki lekarskiej”. Niestety – bezskutecznie.

W dniach 8–11 września 1911 roku odbył się w Hamburgu kongres zwołany przez Niemiecki Związek Monistów. Organizację tę założył w 1903 roku wybitny biolog-ewolucjonista, Ernest Haeckel. Programowym dziełem ruchu była napisana przezeń książka pt. *Die Weltraetsel*. Ukazała się ona również (w 1905 roku) w języku polskim, jako *Zarys filozofii monistycznej*. Założona przez Haeckla organizacja przybrała cechy zgromadzenia quasi-religijnego. Miała ona tworzyć i uprawiać „religię nauki”. To była organizacja jakby stworzona dla duchowych potrzeb Wróblewskiego i nie może dziwić, że w pracach kongresu hamburskiego wziął on bardzo czynny udział. W wyniku obrad powołano organizację międzynarodową z siedzibą w Hamburgu. Wróblewski został jej przedstawicielem na Polskę.

Polskie koła zachowawcze nie bez niepokoju spoglądały na obrady w Hamburgu, przeceniając zapewne ich znaczenie i rezonans społeczny. Krakowski „Czas” usiłował ośmieszyć takich uczestników kongresu, jak znani uczeni Loeb i Ostwald. Wywołało to nawet protest 18 profesorów UJ. Inicjatorem tego poczynania był prof. E. Godlewski. „Czas” nie zechciał tego protestu nagłośnić na swoich łamach. Wróblewski natomiast zorganizował sprawozdawczy publiczny odczyt na temat obrad kongresu. Z jego, jak można się domyślać, inicjatywy, Uniwersytet Ludowy urządził na ten temat odczyty w Krakowie, Rzeszowie, Gorlicach i Jaśle. Katolickie towarzystwo akademickie „Polonia” odpowiedziało na to odczytami o „zgodności biblii z wiedzą”. Na łamach „Krytyki” omówił kongres Błęszyński. Kongres monistów wywołał więc, jak widzimy, niemały odgłos w naszym kraju¹²².

Wróblewski opublikował też oddzielną książkę o kongresie. Nosiła ona tytuł *Monizm*. Zamieścił w niej Wróblewski, obok rozbudowanego własnego autorstwa wstępu i takiegoż zakończenia, streszczenia wystąpień kongresowych. Przed blisko dwutysięcznym audytorium wystąpili Svante Arrhenius, Jacques Loeb, Wilhelm Ostwald, Fr. Jode, prof. Wahrmond, rektor szkoły ludowej Haft i Ernest Horneffer. Profesorowi Hoeckelowi zły stan zdrowia nie pozwolił na uczestniczenie w obradach. Przygotowany przezeń odczyt przedstawił w jego imieniu dr Schmidt. Zaprezentowane wyżej nazwiska, to w większości nazwiska czołowych uczonych Europy tej doby, niewątpliwie podnosi rangę kongresu hamburskiego. Skrótowy zapis Wróblewskiego jest tego ważnym świadectwem. Kolejną swą książkę dedykował Wróblewski Benedyktowi Dybowskiemu, „apostołowi naukowo-przyrodniczego poglądu na świat”.

Końcowe lata pobytu Wróblewskiego w Krakowie (lata 1912–1913) znamionuje jego mocniejsze zaangażowanie w działalność polityczną. Działal w środowisku młodzieży robotniczej, usiłując propagować tam i zaszczepiać ideologię anarcho-syndykalistyczną. Taki zwrot w jego życiu nie mógł nie zaniepokoić „stróżów prawa”. O tym zaniepokojeniu dobitnie świadczą materiały procesów politycznych Wróblewskiego, zebrane w wydawnictwie pt. *Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie* (Kraków 1913). Możemy się łatwo domyślić, że materiały procesowe zebrał i wydał sam oskarżony, tj. Wróblewski. *Dwa procesy* to niezwykle interesujący dokument czasu niepokoju, poprzedzających wybuch wojny światowej. Dowiadujemy się z niego, iż od końca 1911 roku, aż do lipca 1912 roku toczyło się przeciwko Wróblewskiemu dochodzenie policyjne. Niepokój policji budziły wydawnictwa, jakie Wróblewski zaczął wydawać w Krakowie na początku 1912 roku. Były to periodyczne wydawnictwa „Sprawa robotnicza” i „Przyrodniczy pogląd na świat i życie”. Przez rok udało się Wróblewskiemu wydać 9 numerów „Sprawy”, każdorazowo w nakładzie około 900 egzemplarzy, oraz 7 zeszytów „Przyrodniczego poglądu”. Władze policyjno-sądowe skonfiskowały numery 1, 5, 6 i 7 „Sprawy” a także 2, 3, 4 i 6 drugiego z wymienionych wydawnictw. Być może przetrwały więc one do naszych czasów w jakichś archiwach policyjnych Galicji. Skonfiskowano także pracę pt. *Czerwona religia* Wróblewskiego. „Z powodu – zeznawał Wróblewski na procesie – szpiegowań i nieprzyjemności, jakie mieli właściciele drukarni, z powodu strasznie gwałtownego obchodzenia się z nimi komisarzy przy rewizjach i badaniach – wymawiano mi drukarnie. Dochodziło do tego, że agenci z komisarzem łapali na ulicy nakład i konfiskowali go przedtem, nim prokurator go przeczytał! [...] Na policji obchodzono się ze mną brutalnie, rewidowano redakcję bezprawnie, posyłano po dwóch, trzech agentów do szpiegowania mnie na ulicy i koło mieszkania, szerzono tam przerażenie wśród znajomych. Wreszcie doprowadzono do tego, że byt pisma został poderwany, Nr 9 wyszedł już tylko w połowie objętości, a na Nr 10 zabrakło już środków.”¹²³

Dozór policyjny na ulicy doprowadzał Wróblewskiego do stanów silnego wzburzenia. Dochodziło do publicznych scysji z policją, podczas których groził on agentom pobiciem, wykrzykiwał nawet, że mógłby ich bezkarnie zabić, bo sąd musiałyby go uwolnić od winy, biorąc pod uwagę psychiczne wyczerpanie spowodowane prześladowaniem. Niepokój policji musiała natomiast powiększać ta okoliczność, iż na dni 28–29 czerwca 1912 roku zapowiedziano wizytę w Krakowie arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Wróblewski, wspólnie ze wspomagającym go pomocnikiem cukierniczym, Kazimierzem Czechowskim, istotnie przygotowali na ten przyjazd małe wystąpienie. Wydali dwie ulotki, noszące tytuł: *Arcyksiążę w Krakowie*, i zaczynające się od słów: „wstrętne wrażenie”

oraz „lud polski”. W lecie 1912 wydali jeszcze jedną ulotkę przeciwko służbie wojskowej, pt. *Antymilitaryzm*. Był to powód uwięzienia obywatela.

Wróblewski spędził w krakowskim więzieniu 7 tygodni, po czym został zwolniony za kaucją 500 koron. W działaniach w obronie Wróblewskiego bardzo aktywnie uczestniczył pomocnik blacharski, Szwarz, dawny jego uczeń z etycznego koła młodocianych w Krakowie. Za te działania zapłacił on dwoma miesiącami więzienia. Siedząc w pojedynczej celi Nr 4 na I korytarzu Więzienia Św. Michała napisał Wróblewski tekst pt. *Manifest człowieczeństwa*¹²⁴.

Manifest człowieczeństwa dedykowany jest po prostu: „Więźniom”. Ale pisze tam uwięziony głównie o swojej „religii ponadwyznaniowej”. Wzywa do ćwiczenia wrażliwości religijnej. Drogą do tego mogłoby być, jego zdaniem, wzbudzenie w sobie stanów ekstatycznych, pozwalających wspólnie przeżywać braterstwo ludzkości oraz odczuwać wielką jedność Kosmosu. „Ekstaza – wywodził – jest wielką potęgą, zarówno poznawczą, jak oddziałującą na otoczenie. Z tego więc powodu ważnym jest, jeżeli się już ma z natury do tego skłonność i zdolność, ćwiczyć się w ekstazie i nauczyć się czerpać z niej jak największe korzyści. Ekstazę należy rozwijać w sobie za pomocą silnej wiary w siebie i w swoje idee, tworzyć wkoło siebie zebrania ścisłe, entuzjastyczne, rozwijać w nich intuicję, oddziaływać, wywoływać nastrój mistyczny wspólny. Czynić to od czasu do czasu, zarówno w rzeczywistości, jak w wyobraźni, tj. w życiu introspekcyjnym.”¹²⁵

Ciekawe są tu myśli autora o relacjach pomiędzy przyszłością a terażniejszością społeczeństw. Przyszłość może według Wróblewskiego wpływać na terażniejszość, gdyż w jakiejś mierze kształtuje ją nasze przewidywanie o tym, jaką ta przyszłość będzie. „Na to – pisze – aby te oddziaływania przyszłości na terażniejszość mogły być jak najsilniejsze i abyśmy z nich jak najwięcej korzyści odnieść mieli, powinniśmy wiedzieć jak najlepiej o tem, co ma być, odczuwać to, liczyć na to i dążyć do tej przyszłości.”¹²⁶ Wróblewski był zdania, że podobne relacje, choć w o wiele mniejszym stopniu, przenikają całą przyrodę ożywioną, a nawet martwą. W gruncie więc rzeczy wierzył w istnienie praw rozwoju przyrody i społeczeństwa. Działanie zaś praw rozwoju uważał za niedoskonałe, dopuszczające odchylenia i nieściśłości. „Inaczej bowiem – pisał – maszyneria przyrody byłaby tak ścisłą i oszczędną, że żadnych zapasów na ryzyko by nie było i wszystko odbywałoby się z nieskończoną dokładnością.”¹²⁷

Manifest człowieczeństwa to jakby ideowy testament Wróblewskiego. Sformułował tam Wróblewski coś w rodzaju katechizmu swojej „nadreligii”. Tekst tego „katechizmu”, choć przydługi, warto tu przytoczyć, jako dokument stanu myśli jeszcze niedawno świetnie rokującego młodego uczonego. Ten, czysto sprawozdawczy sposób potraktowania tekstu, zwalnia nas oczywiście od komentowania go w jakikolwiek sposób.

„Wiemy, że Wszechistnienie jest wieczne i nieskończone, nie ma początku i końca, ani w czasie, ani w przestrzeni.

Wierzymy w Boskość Wszechistnienia.

Wiemy, że człowiek jest nieśmiertelny w czynach swoich, albowiem po jego śmierci pozostają ślady i skutki wszystkich najtajniejszych, lub pozornie najbłahszych czynów jego; a więc ślady całości życia pozostają we wszechświecie i w ludzkości na wieczne i wieczne czasy.

Wierzymy w nieśmiertelność człowieka w falach rozwoju ludzkości i w nieśmiertelność ludzkości w falach rozwoju wszechświata i wielkiego zrzeczenia żyjących w kosmosie gromad istot najwyższych.

Wierzymy w człowieka.

Wierzymy w nieustanny rozwój człowieczeństwa w ludziach i ludzkości całej.

Wiemy, że w nas skupia się i przejawia wola, moc, postęp wszechistnienia i świadomość tegoż.

Wierzymy w boskość człowieka.

Znamy potęgę wiedzy i na niej opieramy cały nasz światopogląd oraz całą wiarę naszą niezachwianą w świętość Sprawy człowieczej i w urzeczywistnienie szczęśliwego współżycia ludzkości.

Wiedza, wiedza ścisła, przyrodnicza, jest podstawą w naszych dążeniach rozwojowych osobistych, społecznych, wszechludzkich, w naszym impecie rewolucyjnym.

Wiedza – to basis, podstawa naszej religii, naszej moralności, naszych dążeń społeczno-politycznych.

[...]

Wierzymy, że człowiek człowiekowi równym bratem będzie.

I nie będzie władzy, i nie będzie państw, nie będzie granic, ani wojen, ani wojsk, militarizmu, sądów, podatków, pieniędzy, kapitalizmu.

Nie będzie wyzysku i pognębienia.

Wolnym będzie każdy człowiek w wolnej gminie i w wolnych stowarzyszeniach. Wszystkim zapewniony będzie swobodny rozwój i pełna twórczość każdej duszy.

Dążymy do zniesienia krzywdy ludzkiej, do oczyszczenia człowieczeństwa od brudu i plugastwa krzywd, które go plamią.

Wierzymy w oczyszczenie człowieczeństwa, gdy ludzkość w zespole komunistycznym żyć będzie.

Wierzymy w szczęśliwe rzeczywiste współżycie przyszłych pokoleń. Wierzymy w niebo na ziemi, które własnymi zbudujemy wysiłkami.

Znamy konieczność przyspieszenia rozwoju ludzkości drogą etapów przewrotowych, drogą pochodu rewolucyjnego w blaski epoki zbawienia.

Wskazujemy drogę zbawienia rzeszom ludu wyzyskanego w przyspieszonym, rewolucyjnym tempie rozwojowym, w działaniu bezpośrednim, zaczynając poprawę stosunków od siebie samych, od swego otoczenia, a kończąc na zmianie warunków zewnętrznych przez bezpośrednie działanie swej mocy.

Wiemy i wierzymy, że zbawienie człowiek osiąga na ścieżkach życia jedynie za pomocą Potęgi i Miłości, zabezpieczonych Mądrością rezygnacyi.

Przyświeca nam pochodnia Czerwonej Religii, dająca zbawienie, i otuchy nam dodaje muzyka szmerów szczęścia ludzkości i hymny wolnych gromad ludzkich, dolatujące do nas z wieków przyszłych.”¹²⁸

W omawianej książce zajął się też Wróblewski niektórymi praktycznymi i organizacyjnymi sprawami projektowanego kościoła „Czerwonych Braci”. Projektował więc np. organizację „świętyń rozmyślań moralno-religijnych”, a także odpowiednie dla nich zajęcia, prowadzone w celu wewnętrznego uporządkowania życia i wyzwolenia zdolności telepatycznych. Wierzył bowiem Wróblewski w telepatyczne komunikowanie się ludzi i w powszechne występowanie zdolności do jasnowidzenia. Uważając zaś, że w kosmosie inteligencja podobna ludzkiej nie jest zjawiskiem odosobnionym, twierdził, iż te „rozrzucone po wszechświecie ludzkości mogą wspólnie czuć i myśleć, przynajmniej chwilaми.”¹²⁹ W naukach zaś, głoszonych wśród Czerwonych Braci konieczne byłoby, jego zdaniem, „zwracanie bezustanne uwagi na antydogmatyzm, antydoktryneryzm, niszczenie i przeciwdziałanie wszelkim przesądom zakorzenionym i tajemnie hodowanym w głębiach sumienia.”¹³⁰

Wróblewski szukał też właściwych dla projektowanego kościoła tradycji. Widział je w ruchu Unitariuszy, Braci Polskich, w działalności Piotra z Goniądza, który, wedle niego, głosił w czasach Złotego Wieku polskiego „prawdziwy polski anarchizm w najpiękniejszej swej postaci”.

15 listopada 1912 roku odbył się przed sądem przysięgłych w Krakowie pierwszy proces polityczny Wróblewskiego. Wróblewski, zwolniony, jak już mówiliśmy, za kaucją, odpowiadał z wolnej stopy. Współoskarżony Czechowski został na proces doprowadzony z więzienia. Proces rozpoczął się od ustalenia personaliów oskarżonych. W tekście protokołu sądowego czytamy: „Dr Augustyn Wróblewski, urodzony w Wilnie 20 lipca 1866 r., przynależny do gminy Kraków, bezwyznaniowy (szmer wśród sędziów przysięgłych i publiczności), żonaty; zatrudnienie – literat, wykształcenie – szkoły średnie, uniwersytet, stopień doktorski; stosunki majątkowe – emerytura za pięcioletnie urzędowanie w charakterze inspektora środków spożywczych dla Galicji. Poprzednio karany grzywną 10 koron za przekroczenie prasowe.”¹³¹

O ile deklaracja Wróblewskiego o tym, że jest bezwyznaniowcem, nie może dziwić, to intrygującą jest wiadomość o stanie cywilnym. Poza tą jedną wzmianką nie udało mi się bowiem znaleźć innych danych o rodzinie naszego bohatera.

Obrońcami w czasie procesu byli dr Józef Drobner i dr Józef Moskwa. Sąd zarządził zbadanie poczytalności oskarżonego. Orzeczenie lekarskie głosiło, iż oskarżony „nie okazuje objawów choroby umysłowej, a jest osobnikiem neuropatycznym, ideologiem, wykształconym przyrodniczo człowiekiem, dla którego praktyczne zagadnienia życiowe są prawie nieznanne i który swoje teorie, oparte na przyrodniczych zasadach, chce w sposób równie naiwny, jak i niepraktyczny, wprowadzić w życie i ugruntować na nich nowy ustrój społeczny. Badany jest zatem rodzajem reformatora społecznego, jakich w ciągu wieków wszędzie bardzo wielu się pojawiało i którzy w swojej życiowej naiwności uważali się za predestynowanych do popchnięcia społeczeństwa na nowe drogi.”¹³² Ten trzeźwy głos bez wątpienia dodatnio wpłynął na dalszy przebieg procesu.

Akt oskarżenia zarzucał obydwu oskarżonym naruszenie czci, jaką poddani winni są cesarzowi i jego rodzinie, a także lżenie władz państwowych i podburzanie przeciwko formie rządu. Zarzucano też oskarżonym szerzenie nienawiści i pogardy dla armii cesarskiej.

W toku procesu wiele czasu poświęcono badaniu polityczno-społecznych poglądów Wróblewskiego. Chodziło najwidoczniej o to, by ustalić, na ile są one społecznie niebezpieczne. Oskarżony deklarował się jako przeciwnik „anarchizmu indywidualistycznego” (tj. aprobującego terror), a zwolennik kierunku anarchistyczno-komunistycznego, „w którym by człowiek nie miał nad sobą władzy, ani też nie gnębił drugiego człowieka.” Jako swoich przewodników ideowych wymieniał Lwa Tołstoja i Piotra Kropotkina, a także Braci Polskich. Żalił się, że prowadzona przeciwko niemu nagonka gazetowa, zwłaszcza w „Głosie Narodu”, fałszuje obraz tworzonoego przezeń ruchu anarchistycznego, którego podstawą jest przecież „Miłość Wszelchudzka”.

Ława przysięgłych większością głosów uwolniła oskarżonych od czynów, jakie im zarzucono w akcie oskarżenia. Nie był to jednak koniec sądowych praw Wróblewskiego. 30 stycznia 1913 roku wytoczono mu nowy proces przed sądem kryminalnym. Był to proces o bluźnierstwo i zatargi z policją. Bluźnierstwo miało polegać na tym, że na spotkaniach z młodzieżą, jakie Wróblewski odbywał pomiędzy 1 listopada 1911 a 31 stycznia 1912 roku w swoim prywatnym mieszkaniu przy ul. Studenckiej, miał on wyrażać się bluźnierczo o Bogu i wyszydzać dogmat Niepokalanego Poczęcia. Świadkiem bluźnierstwa była gospodyni, która odnajmowała Wróblewskiemu pokój i podsłuchiwała zza drzwi toczące się tam rozmowy. Przed sądem zeznała, że kilka razy uczestniczył w tych „czatach” jakiś „porządnie ubrany pan”, w którym łatwo rozpoznajemy agenta policji.

Zatargi Wróblewskiego z policją polegały natomiast na tym, że skrajnie zdenerwowany bezustannym śledzeniem każdego kroku Wróblewski groził agentom, że ich pobije, a nawet zabije, wymachiwał w ich stronę laską, itp. Policyjne prześladowania dotknęły zresztą i tych, którzy się z Wróblewskim kontaktowali.

Jak ujawnił na procesie dr Moskwa, policyjne szykany popchnęły nawet kontaktującego się z Wróblewskim studenta uniwersytetu, Góreckiego, do próby samobójstwa. Zeznający w procesie jako świadek nadkomisarz Krupiński, indagowany na okoliczność rewizji, jaką policja przeprowadziła w mieszkaniu Wróblewskiego nie ukrywał, że „po alarmujących artykułach, np. w „Naprzodzie”, padło na dra Wróblewskiego podejrzenie o szerzenie organizacji zakazanej wśród młodzieży oraz o szerzenie idei anarchistycznych, wtedy wydano rozkaz, aby dra Wróblewskiego zaaresztować. Po aresztowaniu przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję.”¹³³

I ten drugi proces, mimo wysiłków prokuratora, zakończył się uwolnieniem Wróblewskiego od oskarżenia o „zbrodnię obrazy religii i inne występki”. Sąd uznał go jednak winnym organizowania nielegalnych zgromadzeń i wydawania pisma „Sprawa robotnicza” przed uzyskaniem oficjalnego zezwolenia. Wróblewskiego skazano na zapłacenie kary pieniężnej w kwocie 30 koron.

Mimo w sumie pomyślnego wyniku końcowego, obydwa te procesy musiały zniechęcić Wróblewskiego do dalszego przebywania w Krakowie. Z materiałów procesu dowiadujemy się, iż „dr Wróblewski przeniósł się na stałe do Wiednia”.

Na procesy, jak pisano, profesora Wróblewskiego, zwróciła uwagę prasa niemiecka, między innymi pismo „Neue Freie Presse”. Rektor UJ, prof. Zoll wystąpił wówczas z protestem, informując, że oskarżony nie był profesorem uczelni, że został zwolniony z posady docenta jako chory (a wiemy przecież, jak się miała sprawa jego choroby). O fakcie tym pisze Wróblewski w ostatnim chyba swoim publicystycznym druku, pt. *Krzywda*¹³⁴. „Ten małoduszny kłown – pisał tam z pasją Wróblewski – wiedział przecie jaką krzywdę uczynił mi Uniwersytet i lekarze – między innymi jego rodzony brat (który potem ze zgrzytot sumienia umarł), że postawili świadomie fałszywą diagnozę wariacji.”¹³⁵

Publikacja, o której teraz mówimy, znamienna jest pod jednym względem. Autor poświęca gros swojej uwagi problemowi samobójstwa. Przytacza dane ze statystyki samobójstw i przeprowadza ocenę tego zjawiska. Wyraża zdanie, że człowiek ma prawo dysponować swoim życiem. Robi to wrażenie, że mógł wtedy rozważać możliwość własnego samobójstwa. A może je i popełnił? Bo nie udało mi się ustalić, co się z nim stało po 1913 roku.

W swojej ostatniej, wydanej w Krakowie, książce, opowiedział też Wróblewski o swoich doświadczeniach nad psychologią zwierząt. „Ja sam – opowiada tam – hodowałem psy, koty, ptaki, próbowałem je hipnotyzować, leczyć, gdy były chore, i zrobiłem na nich szereg obserwacji [...] Obserwowałem cierpienia tych zwierząt, powstałe z mojego powodu, tj. wskutek mego rozdrażnienia, albo wskutek indukcji, albo też wskutek czyjegós oddziaływania z odległości [...] pewnego razu, gdym się położył spać, mając w łóżku kota i gdym wówczas myślał nieprzyjaźnie o pewnym moim znajomym, z którym mocowałem

się w wyobraźni, to kot zemdłał i tylko z trudnością go zdołałem ocucić. Innym znów razem, gdym był w silnym rozdrażnieniu i na małego kotka machnąłem z daleka gniewnie ręką, to kotek dostał chwilowej parezy tylnych kończyn.”¹³⁶ Nie wiemy jednak, gdzie i kiedy wykonywał Wróblewski te doświadczenia.

W swojej *Krzywdzie* jeszcze raz zebrał autor swoje poglądy na kwestie społeczno-polityczne. „Wyzysk człowieka przez człowieka – powtórzył tam raz jeszcze – jest jednym z najpotworniejszych nieszczęść bieżącego życia społecznego” a „przywileje są krzywdą w stosunku do ludzi tych przywilejów pozbawionych”. Wyraźnie też opowiedział się za doktryną polityczną anarchizmu. „Każda władza – napisał – jest krzywdzącą [...] samo pojęcie władzy zawiera w sobie pojęcie krzywdy.”¹³⁷

Ten ostatni krakowski druk Wróblewskiego jest gruncie rzeczy rozpamiętywaniem krzywdy, jaka go osobiście dotknęła. Oceniając już z pewnego oddalenia koleje własnego losu pisał ze zrozumiałym żalem: „zły, lekkomyślny wyrok strąca ze stanowiska uczonego, który swą wybitną samodzielnością myśli, postępowością krańcową przekonań i konkurencją naukową stał się niewygodnym dla otoczenia uniwersyteckiego.”¹³⁸ Zapewne pisząc te słowa Wróblewski przeceniał samego siebie. Zapewne jego psychikę drażyła narastająca nienormalność. Musiał być na pewno bardzo trudny dla otoczenia. Ale przecież źle się stało, że tak świetnie rozpoczęty naukowy lot zakończył się ikarowym upadkiem.

Spis publikacji naukowo-badawczych Augustyna Wróblewskiego

1894

Beiträge zur Kenntniss des Frauencaseins und seiner Unterschiede vom Kuhcasein. Inaugural Dissertation. Bern 1894. Również: *Ann.suisses des sci. Medicales (Schweiz.Klin.Mitth.)* Basel u. Leipzig 1894, II Reihe, H.6, 291–337; Abstrakt: *Ch.Zbl.*, 1895 I, 229; Omówienia dysertacji: *Kosmos*, 1895, 20, 101–102; *Jahresberichte uber Fortschritte der Tierchemie (dalej – JBFT)*, 1896, 25, 178.

O serniku kobiecym. *Gaz.Lek.*, Warszawa 1894, Rok XXIX, Ser.II., Nr 36 i 37, s. 951–956 i 988–995. *JBFT*, 1895, 24, 211–213.

Zur Dialyse, *Z.angew. Chem.*, 1894, 692; *Ch.Zbl.*, 1895 I, 131.

1895

Zur Kenntniss des Pepsins, *Z.physiol.Chem.*, 1895/96, 21, 1–18; *JBFT*, 1896, 25, 285–286; *Ch.Zbl.*, 1895 II, 834–835.

Verhalten des Bacillus mesenterius vulgatus bei höheren Temperaturen, *Centralblatt f. Bacteriol.u.Parasitenkunde*, Abt.II, 1895, I, 417–422; *Ch.Zbl.*, 1895 II, 173–174.

Notitz über das Verhalten d. Sulphocyansaure zu den Magenfermenten, *Ber.*, 1895, 28, 1719–1722; *Ch.Zbl.*, 1895 II, 497.

A.Wr., *Przyczynki do nowego systemu pierwiastków wedle prac Traubego*, *Kosmos*, 1895, 20, 82–88.

1896

- Anwendung des Glan'schen Spectrophotometers auf die Tierchemie*, Anz.d.Acad.d.Wiss. Krakau, 1896 Nov.; 386–389. Centralblatt f. Physiol., 1897, **11**, 384; Ch.Zbl., 1897 II, 532; JBFT, 1898, **27**, 122.
- Anwendung des Glan'schen Spectrophotometers auf die Tierchemie. Quantitative Bestimmung der Rodansalze in Speichel*; Anz.d.Acad.d.Wiss.Krakau, 1896, 389–390; Ch.Zbl., 1897 II, 532; JBFT, 1898, **27**, 368.
- Kontrola chemiczna produktów spożywczych w kantonie Berneńskim w Szwajcarii*, Kosmos, 1896, **21**, 27–43.

1897

- Zur Classification der Proteinstoffe*, Centralblatt f. Physiol., 1897, **11**, 306–308; Ch.Zbl., 1897 II, 525.
- Zur Classification der Proteinstoffe*, Ber., 1897, **30**, 3045–3052; Ch.Zbl., 1898 II, 343; JBFT, 1898, **27**, 10.
- Ueber die chemische Beschaffenheit der Diastase und uber das Vorkommen eines Arabans in den Diastasepreparaten*, Ber., 1897, **30**, 2289–2302; Kosmos, 1899, **23**, 405–406; Ch.Zbl., 1897 II, 1188; JBFT, 1898, **27**, 830–832.
- Ueber die lösliche Stärke*, Ber., 1897, **30**, 2108–2110; Kosmos, 1898, **22**, 455; Ch.Zbl., 1897 II, 842; JBFT, 1898, **27**, 72.
- Zur Extraction von Flüssigkeiten*, Z.anal.Chem., 1897, **36**, 371–374; Ch.Zbl., 1898 II, 2; JBFT, 1898, **27**, 72.
- Zastosowanie spektrofotometru Glana do chemii zwierzęcej. Cz.I i II*, Rozpr.Wydz.mat.-przyr. AU, 1897, **31**, 364–412.
- Podręcznik do ćwiczeń chemiczno-fizjologicznych dla słuchaczy medycyny i lekarzy*. Kraków 1897, s. VIII + 1–184; JBFT, 1898, **27**, 757.

1898

- Ueber die chemische Beschaffenheit der Diastase und über die Bestimmung ihrer Wirksamkeit unter Benutzung von löslicher Stärke, sowie ein in den Diastasepreparaten vorhandenes Araban. I Mith.*, Z.physiol.Chem., 1898, **24**, 173–223; JBFT, 1898, **27**, 830–832.
- Darstellung löslicher Stärke*, J.Pharm.Chim., 1898, **8**, 314; Pharm.Centralbl., 1898, **39**, 870, Ch.Zbl., 1899 I, 191; JBFT, 1899, **28**, 82.
- Ueber die Eigenschaften der löslicher Stärke und über eine einfache Methode zur Darstellung derselben*, Chem.Ztg., 1898, **22**, Nr 38, 375–376; Kosmos, 1899, **23**, 406–407; Ch.Zbl., 1898 I, 19; JBFT, 1899, **28**, 82.
- Ueber die chemische Beschaffenheit der amylolytischen Fermente*, Anz.d.Akad.Wiss.Krakau, 1898 April, 179–189; Kosmos, 1899, **23**, 406.
- Einige Bemerkungen über den Einfluss der Strelisation auf die chemische Beschaffenheit der Milch*, Oester.Chem.Ztg., 1898, Nr 1, 5–6; Kosmos, 1899, **23**, 405–406; Ch.Zbl., 1898 I, 57–58.
- Ein neuer eiweissartiger Bestandtheil der Milch*, Z.physiol.Chem., 1898/99, 26, 308–313; Anz.d.Acad.d.Wiss.Krakau, 1898 October, 1–7; Bull.Int.AU, 1898, 344–350.
- Badanie mleka i masła. Z zakładu powszechnego do badania środków spożywczych*. Przegląd Lek., 1898, Nr 40, 1–4.

- Ueber den Hefepressat*, Anz.d.Acad.d.Wiss.Krakau, 1898 November, 1–16. Prawdopodobnie tej pracy dotyczy wystąpienie N. Cybulskiego na posiedzeniu AU, pt. *O soku wyciśniętym z drożdży*, Sprawozd.AU, 1898, 1–2.
- Eine chemische Notitz zur Schlatter'schen totale Magenextription*, Centralbl.f.Physiol., 1898, **11**, 665–668; Ch.Zbl., 1898 II, 346; JBFT, 1899, **28**, 380.
- Ueber die Wasserbestimmung in Milch, Butter, Oelen und dergleichen*, Oester.Chem.Ztg., 1898, **1**, 334–335; Ch.Zbl., 1898 I, 1037; JBFT, 1899, **28**, 380.
- Zusammensetzung des Buchner'schen Hefepressatesafes*, Ber., 1898, **31**, 3218–3225; Ch.Zbl., 1899 I, 501; JBFT, 1899, **28**, 717.
- Ueber den Buchner'schen Hefepressat*, Centralbl.f.Physiol., 1898, **13**, 284–297; Ch.Zbl., 1898 II, 672–673.
- Apparat zur Dialyse im continuirlichen Strome von sterilisierten Wasser unter vollständigen Ausschluss einer Infection*, Z. Anal. Chem., 1898, **37**, 317; JBFT, 1899, **28**, 121.
- Ein neuer eiweissartiger Bestandtheil der Milch*, Z.physiol.Chem., 1898/99, **26**, 308–313; JBFT, 1899, **28**, 236.
- Nowy białkowy składnik mleka*, Czasop.Tow.Apt., 1898.
- Was ist Osborn'sche Diastase*, Ber., 1898, **31**, 1127–1130; Ch.Zbl., 1898 I, 49; JBFT, 1899, **28**, 755–760.
- Ueber die chemische Beschaffenheit der amylolytischen Fermente*, Ber., 1898, **31**, 1130–1136; Ch.Zbl., 1898 I, 49; JBFT, 1899, **28**, 755–760.

1899

- Ueber den Hefepressat*, Bull.int.Acad.Sci.Cracovie, 1899, **5**; Anz.d.Acad.d.Wiss.Krakau, 1899, 122; JBFT, 1900, **29**, 860.
- Gährung ohne Hefezellen (Auszug aus einer d.Akad.d.Wiss.zu Krakau am 7 Nov. 1898 vorgelegten Abhandlung)*, Centralbl.f.Physiol., 1899, **12**, 697–701; Ch.Zbl., 1899 I, 500; JBFT, 1899, **28**, 755.

1900

- Méthode pour obtenir des cristaux dans une solution sans formation de croûte à la superficie*; Bull.int.Acad.Sci.Cracovie, 1900, 319–325.
- Ueber eine Methode der Kristallisation von Substanzen aus ihren Lösungen ohne Krustenbildung auf der Flüssigkeitoberfläche*, Z.physik.Chem., 1900, **36**, 84–86; Ch.Zbl., 1901 I, 494.
- Feststellung der Nomenklatur für Albumosen und Peptone*, JBFT, 1900, **29**, 11.
- O wpływie fosforanów na działanie fermentacyjne soku wyciśniętego z drożdży i o kwasach fosforowych sprzężonych, oraz kilka uwag o znaczeniu, jakie posiada kwas fosforowy w Przyrodzie żywej*, Bull.Acad.Sci.Cracovie, 1900, 407–428.
- Śmietanka krakowska*, Tygodnik Roln., 1900, Nr 40; Osobne odbicie, Kraków 1900, 1–8.
- Mleko krakowskie*, Czasop.Tow.Apt., 1900, Marzec.

1901

- Ueber den Buchner'schen Hefepressat*, J.prakt.Chem., 1901, **64**, 1–70; Ch.Zbl., 1901 II, 700; JBFT, 1901, **30**, 924.

- O soku wyciśniętym z drożdży*, Rozpr.Wydz.mat.-przyr.AU, 1901, **41 B**, 65–148. (Rozprawa habilitacyjna).
- Ogólne cechy jestestw żywych pod względem ich składu chemicznego i przemiany materii*, Wszechświat, 1901; streszczenie: Kosmos, 1904, **29**, 345–346.
- Ueber Dialyse durch Kautschukgummimembranen*, Chem.Ztg., 1901, Nr 21.
- O wpływie fosforanów na działanie fermentacyjne soku wyciśniętego z drożdży i o kwasach fosforowych sprzężonych, oraz kilka uwag o znaczeniu, jakie posiada kwas fosforowy w przyrodzie ożywionej (przedstawione na pos.Wydz.mat.-przyr. AU 10.12. 1900)*, Wszechświat, 1901, **20**, 252–254.
- A. Wróblewski, B. Bednarski, M. Wojaczyński, *Zur Kenntniss der Einwirkung der Enzyme aufeinander*, Beitr.z.chem.Physiol.u.Patholog., 1901, **1**, 290–303.

1911

- Les ferments solubles du cerveau*, Compt.rend., 1911, **152**, 1334–1337; Ch.Zbl., 1911 II, 96.
- Enzyme des Gehirns*, Z.physiol.Chem., 1911.

Spis prac publicystycznych Wróblewskiego

- Oszukaniec – Alkohol. Książeczka z obrazkami dla włościan*. Nakładem „Przyszłości”, Warszawa 1907, Wyd.”Przyszłości” Nr 1.
- O prostytucji i handlu kobietami*, Warszawa 1909, s.1–88.
- Porywy w dal kierunkową. 13 Października*. Kraków 1911, Nakł.”Czystości”.
- Listopadówka. 29 Listopada*. Kraków 1911, Nakł.funduszu pozostałego po „Czystości”.
- Czerwona religia*. Paryż 1912. (na wewnętrznej stronie okładki data 1911). Nakł. „Czystości”.
- Przyrodniczo-naukowa teoria moralności. Szkic na tle odczytu na XI Zjeździe Lek. i Przyr. Polskich*, Kraków 1912, Nakł. „Czystości”.
- Monizm*. Kraków 1912.
- Manifest człowieczeństwa*. Kraków 1912. Nakł. Księgarni Literackiej.
- Krzywda. Szkice psychologiczne*. Kraków 1913, Nakł. Autora.
- Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie [praca wydana anonimowo]*, Kraków 1913, Nakł. „Sprawy robotniczej”.

PRZYPISY

- ¹ P. Walden, *Geschichte d. Organischen Chemie seit 1880*, Springer Vrlg., Berlin 1941, s. 613.
- ² T. Boy-Żeleński, *Prawy brzeg Wisły*, Pisma, T.2, PIW, Warszawa 1956, s.13.
- ³ *Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie*. Kraków 1913. Nakł. „Sprawy robotniczej”.
- ⁴ E. Rózewicz, I.J. Groswald, *Wospitanniki riżskiego politechnicznego Instituto (1862–1918) wniewszyje wkład w rozwitije nauki i tiechniki w Polsce.*, Izw.Ist.Jestiestw.Tiechn. Pribaltiki, T.7, Riga 1984, ss. 87–88.
- ⁵ J.W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Czytelnik, Warszawa 1970.
- ⁶ *Słownik pracowników książki polskiej*, PWN, Łódź 1972.
- ⁷ A. Wróblewski, b.docent Uniw.Jag., *Czerwona religia*, Paryż 1912.
- ⁸ A. Wróblewski, *Krzywda. Szkice psychologiczne*. Nakł.autora, Kraków 1913.

- ⁹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, T.2, Czytelnik, Warszawa 1958, ss.92–99.
- ¹⁰ Patrz: *Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie*, Kraków 1913, s. 53.
- ¹¹ S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1912*, Oss. Wrocław 1953, s. 112–113.
- ¹² J. Zawidzki, *Wspomnienia*, Warszawa 1934.
- ¹³ S. Stempowski, *dz.cyt.*, s.112.
- ¹⁴ A. Wróblewski, *Beiträge zur Kenntniss des Frauencaseins und seiner Unterschiede vom Kuh-casein. Inaugural Dissertation*. Bern 1894; również: *Ann. Suisses des sci.medicales* (Schweiz. Klin. Mitth.) Basel u. Leipzig 1894, II Reihe, Heft 6, ss. 289–337.
- ¹⁵ A. Wróblewski, *O serniku kobiecym*, Gazeta Lekarska, Warszawa 1894, Nr 36 i 37, s. 951–956 i 988–995.
- ¹⁶ L. Wachholz, Kosmos, 1895, **20**, 101–102.
- ¹⁷ A. Wróblewski, *Zur Dialyse*, Z.angew.Chem., 1894, 692.
- ¹⁸ Patrz: Kosmos, 1895, **20**, 10.
- ¹⁹ E. Romer, *Dwudziestopięciolecie Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika*, Kosmos, 1900, **25**, 337.
- ²⁰ A. Wróblewski, Z.physiol. Chem., 1895/96, **21**, 1–18.
- ²¹ A. Wróblewski, Centralblatt f. Bacteriol.u. Parasitenkunde, Abt.2, 1895, **1**, 417–422.
- ²² A. Wróblewski, Ber., 1895, **28**, 1719–1722.
- ²³ A. Wróblewski, Kosmos, 1895, **20**, 87.
- ²⁴ Patrz: A. Wróblewski, Rozpr. Wydz.mat.-przyr.AU, 1897, **31**, 364–412.
- ²⁵ J.w., s. 400.
- ²⁶ A. Wróblewski, *Podręcznik do ćwiczeń chemiczno-fizjologicznych dla słuchaczy medycyny i lekarzy*, Kraków 1897.
- ²⁷ A. Wróblewski, Kosmos, 1896, **21**, 27–43.
- ²⁸ A. Wróblewski, Ber., 1897, **30**, 2108–2110.
- ²⁹ W. Syniewski, Ber., 1897, **30**, 2415–2418.
- ³⁰ M. Nencki, Archiv f. exper. Pathol.u. Pharmakol., 1885, **20**, 332.
- ³¹ M. Arthus, *Nature des enzymes*, Paris 1896.
- ³² M. v. Moraczewski, Pflügers Archiv, 1898, **69**, 32–75.
- ³³ Patrz: I.Z. Siemion, *Perspektywy chemicznej syntezy białek*, PWN, Warszawa 1968.
- ³⁴ A. Wróblewski, Z.physiol. Chem., 1898, **24**, 173.
- ³⁵ A. Wróblewski, Ber., 1897, **30**, 2289–2295.
- ³⁶ Th.B. Osborne, G.F. Campbell, J.Amer.Chem.Soc., 1896, **18**.
- ³⁷ Th. Osborne, Ber., 1898, **31**, 254–259.
- ³⁸ A. Wróblewski, Ber., 1898, **31**, 1127–1130.
- ³⁹ A. Wróblewski, Ber., 1898, **31**, 1130–1136.
- ⁴⁰ E. Godlewski, F.E. Polzeniusz, *Ueber Alkoholbildung bei der intramolekularen Athmung höherer Pflanze*, Anz.Acad.Wiss.Krakau, 1897.
- ⁴¹ Patrz: Kosmos, 1898, **23**, 8.
- ⁴² J. Buraczewski, L. Krauze, A. Krzemecki, *O diastazie*, Rozpr.Wydz.mat.-przyr.AU, 1911, **A51**, 153–157.
- ⁴³ E. Drechsel, *Eiweisskörper*, Handwörterbuch der Chemie (wyd. A. Ladenburg), Breslau 1885, Bd.3, s.549–551.
- ⁴⁴ A. Wróblewski, Centralblatt f.Physiol., 1897, **11**, 306–308.
- ⁴⁵ A. Wróblewski, Ber., 1897, **30**, 3045–3052.
- ⁴⁶ N. Cybulski, Sprawozd. Wydz.mat.-przyr. AU, **1898**.
- ⁴⁷ A. Wróblewski, Anz.Akad.Wissen.Krakau, **1898**, 1–16.
- ⁴⁸ A. Wróblewski, Ber., 1898, **31**, 3218–3225.
- ⁴⁹ Patrz: Kosmos, 1899, **24**, 137.

- ⁵⁰ Kosmos, 1900, **25**, 66.
- ⁵¹ Jak wyżej, 1900, **25**, 71.
- ⁵² Jak wyżej, 1898, **23**, 9.
- ⁵³ Jak wyżej, 1899, **24**, 129.
- ⁵⁴ A. Wróblewski, Rozpr. Wydz. mat.-przyr. AU, 1901, **41B**, 65–148.
- ⁵⁵ A. Wróblewski, J.prakt.Chem., 1901, **64**, 1–70.
- ⁵⁶ E. Fischer, P. Lindner, Ber., 1895, **28**, 3034.
- ⁵⁷ R. Green, Annals of Botany, **11**, 505; **12**, 491.
- ⁵⁸ A. Stavenhagen, Ber., 1897, **30**, 2422.
- ⁵⁹ Patrz odsyłacz 40.
- ⁶⁰ H. Lange, Chem.Zbl., **1898 II**, 548.
- ⁶¹ H. Will, Z.ges.Brauwesen, **20**, 363; **21**, 291; Ch.Zbl., **1898 II**, 439.
- ⁶² A. Macfadyen, H.G. Morris, S. Rowland, Ber., 1900, **33**, 2764.
- ⁶³ R. Neumeister, Ber., 1897, **30**, 2963.
- ⁶⁴ H. Abeles, Ber., 1898, **31**, 2261.
- ⁶⁵ E. Schunk, Ber., 1898, **31**.
- ⁶⁶ M.v.Manassein, Ber., 1897, **30**, 2061.
- ⁶⁷ A. Wróblewski, dz. wskazane w odsyłaczu 54, s.84.
- ⁶⁸ A. Wróblewski, Bull.int.de l'Acad.des sci. de Cracovie, 1900, s.319–325; Z.physik.Chem., 1900, **36**, 84–89.
- ⁶⁹ A. Wróblewski, Z.anal.Chem., 1897, **36**, 371–374.
- ⁷⁰ A. Wróblewski, Bull.int.de l'Acad.des sci. De Cracovie, 1900, 407–428.
- ⁷¹ A. Wróblewski, Wszechświat, 1901, **20**, 252–254.
- ⁷² A. Wróblewski, Wszechświat, 1901, **20**, 497–500; 522–525.
- ⁷³ A. Wróblewski, Anz.Akad.Wiss.Krakau, 1898, 1–7; Z.physiol.Chem., 1898/99, **26**, 308–313.
- ⁷⁴ A. Wróblewski, Przegląd Lek., 1898, Nr 40; Tygodnik rolniczy, 1900, Nr 40; Czasop. Tow. Aptek., 1900, marzec.
- ⁷⁵ A. Wróblewski, Oest.chem.Ztg., 1898, Nr 1, s. 5–6.
- ⁷⁶ A. Wróblewski, Centralblatt f. Physiol., 1898, **11**, 665–668.
- ⁷⁷ A. Wróblewski, B. Bednarski, M. Wojaczyński, Beitr.chem.Physiol.u.Patholog., 1901, **1**, 290–303.
- ⁷⁸ Patrz: Kosmos, 1901, **26**, 67.
- ⁷⁹ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 249.
- ⁸⁰ Jak wyżej, s. 263.
- ⁸¹ Patrz: *Dwa procesy ...*, s. 162.
- ⁸² T. Boy-Żeleński, *Na początku była chuć...*, Pisma, T 2, PIW, Warszawa 1956, s. 101.
- ⁸³ Wincenty Lutosławski, *Geneza Eleuterii*, Streszczenie pracy, przedstawione na posiedzeniu Wydz.hist.-filozof. AU z dnia 30 kwietnia 1900 r.
- ⁸⁴ J.w. s. 11.
- ⁸⁵ T. Boy-Żeleński, *Pisma*, T 2, PIW, Warszawa 1956, s. 101.
- ⁸⁶ Patrz: *Dwa procesy...*, s. 51–59.
- ⁸⁷ A. Wróblewski, *Krzywda. Szkice psychologiczne*, Kraków 1913. Nakładem autora, s.114–115.
- ⁸⁸ Jak wyżej, s. 93.
- ⁸⁹ St. Stempowski, *dz.cyt.*, s. 112.
- ⁹⁰ Cytuję według: J.W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Czytelnik, Warszawa 1970, s.211–212.
- ⁹¹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, T 2, Czytelnik, Warszawa 1958, s.93.
- ⁹² A. Wróblewski, *Przyrodniczo-naukowa teoria moralności*, Kraków 1912, s.3–4.
- ⁹³ Cytuję za: L. Bolszakow, W. Djakow, *Sprawa Migurskich*, Wyd. Literackie, Kraków-Wrocław 1984, s. 201.

- ⁹⁴ A. Wróblewski, *Oszukaniec – Alkohol. Książeczka z obrazkami dla włościan*. Nakł. „Przyszłości”, Warszawa 1907. Wydawnictwo „Przyszłości” Nr 1.
- ⁹⁵ A. Wróblewski, *Przyrodniczo-naukowa teoria moralności*, Kraków 1912, s.3.
- ⁹⁶ Jak wyżej, s.82.
- ⁹⁷ A. Wróblewski, *O prostytucji i handlu kobietami*, Warszawa 1909, druk P. Laskauera
- ⁹⁸ Patrz: A. Wróblewski, *Porywy w dal kierunkową*. 13 Października, Kraków 1911, Nakł. „Czystości”.
- ⁹⁹ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, PWN, Warszawa 1987, s.95.
- ¹⁰⁰ A. Wróblewski, *Porywy...*, s. 58.
- ¹⁰¹ Jak wyżej, s. 21.
- ¹⁰² A. Wróblewski, *Krzywda ...*, s. 115.
- ¹⁰³ *Dwa procesy ...*, s.55.
- ¹⁰⁴ A. Wróblewski, *Krzywda ...*, s. 115–116.
- ¹⁰⁵ A. Wróblewski, *Compt. Rend.*, 1911, **152**, 1334–1337.
- ¹⁰⁶ A. Wróblewski, *Krzywda ...*, s. 116.
- ¹⁰⁷ Patrz: A. Pomaski, *Ciała cukrowe. Monografia do użytku cukrowników*. Warszawa 1911, Druk Rubiszewskiego i Wrotnowskiego.
- ¹⁰⁸ Dr A. Wróblewski, b.docent Uniw.Jagiell., *Listopadówka*. 29 Listopada. Kraków 1911.
- ¹⁰⁹ Jak wyżej, s. 51.
- ¹¹⁰ Jak wyżej, s. 69.
- ¹¹¹ Jak wyżej, s. 13.
- ¹¹² Patrz: I. Daszyński, *Pamiętniki*, T 2, Kraków 1926, s.71–72.
- ¹¹³ A. Wróblewski, *Czerwona religia*, Paryż 1912, Nakładem „Czystości”.
- ¹¹⁴ Dr A. Wróblewski, b.docent UJ, *Przyrodniczo-naukowa teoria moralności*, Kraków 1912, Nakładem „Czystości”.
- ¹¹⁵ Jak wyżej, s.42.
- ¹¹⁶ Jak wyżej, s. 108.
- ¹¹⁷ Jak wyżej, s. 57.
- ¹¹⁸ Jak wyżej, s. 91.
- ¹¹⁹ E. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, PWN, Warszawa 1968, s.14–15 i 138–139.
- ¹²⁰ A. Wróblewski, *Przyrodniczo-naukowa teoria ...*, s.61.
- ¹²¹ Jak wyżej, s. 105.
- ¹²² Fakty te podają za książką: A. Wróblewski, *Monizm*, Kraków 1912.
- ¹²³ Patrz: *Dwa procesy anarchistyczne w Krakowie*, Kraków 1913, Nakł. „Sprawy robotniczej”, S. 19–20.
- ¹²⁴ Dr Augustyn Wróblewski, *Manifest człowieczeństwa*, Kraków 1912, nakładem Księgarni Literackiej.
- ¹²⁵ Jak wyżej, s. 75.
- ¹²⁶ Jak wyżej, s. 86.
- ¹²⁷ Jak wyżej, s. 85.
- ¹²⁸ Jak wyżej, s. 21–23.
- ¹²⁹ Jak wyżej, s.61.
- ¹³⁰ Jak wyżej, s. 42.
- ¹³¹ *Dwa procesy...*, s.8.
- ¹³² Jak wyżej, s. 58.
- ¹³³ Jak wyżej, s. 148.
- ¹³⁴ A. Wróblewski, *Krzywda. Szkice psychologiczne*. Kraków 1913. Nakładem Autora.
- ¹³⁵ Jak wyżej, s. 116.
- ¹³⁶ Jak wyżej, s.38–39.
- ¹³⁷ Jak wyżej, s. 105.
- ¹³⁸ Jak wyżej, s. 94.

The life and works of Augustyn Wróblewski

SUMMARY

Augustyn Wróblewski (1866–?) was an outstanding Polish biochemist of the end of the 19th century. He was born in Wilno, in the family deeply engaged in the Polish independence movement. Because of Russian persecutions he could not finish his chemical studies at the Riga Polytechnical Institute. In 1894 he obtained his PhD degree at the Bern University (Switzerland). Later he worked as a chemistry assistant at the Jagiellonian University in Kraków. At the same time he also held the position of inspector in the Laboratory for the Chemical Examination of Food in the same city. In 1903 he lost both these positions because of misunderstandings with university authorities. Since that time he was active as organizer of different civil ethical societies, editor of ethical journals, and propagator of anti-alcoholism. In last years of his stay in Kraków he was also a very active member of atheistic Society of Monists. In the years 1912–1913 he was liable in Kraków to judicial procedures because of his activities in anarcho-syndicalistic movement.

The years 1894–1901 constituted a period of the greatest scientific activity of Wróblewski. In opposition to the common view of that time, Wróblewski considered enzymes to be proteins. He used the results of his own investigations on glycolytic enzymes, like diastase, to support such opinion. Wróblewski is known as the author of a new classification of proteins (1897). Enzymes were included into this classification as a special class of proteins, and divided into sub-classes according to the type of chemical reaction catalysed by them. He was also one of the first scientists who confirmed Buchner's finding of alcoholic extracellular fermentation, and found that the presence of phosphate ions strongly enhances this process. It was the first observation of this kind in scientific writing. Wróblewski was also the pioneer of research on brain enzymes, and the author of a textbook (in Polish) of practical exercises in chemical physiology (1897).

(adapted from a translation by the author)